Nr. 116. We Lwowie Piątek dnia 27. Kwietnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 1 1.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki. We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, Otto Maass, M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Hamburgu: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Budapeszcie: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wybór w wielkiej posiadłości ziemskiej.

Lwów 26. kwietnia.

Doniesiliśmy już wczoraj, że centralny komitet przedwyborczy dla Galicji zachodniej i Krakowa, zatwierdził jednomyślnie kandydaturę profesora uniwersytetu Jagiellońskiego dra Józefa Milewskiego, na posła do rady państwa, postanowioną przez zjazd delegatów komitetów powiatowych z okręgu wyborczego większej własności bocheńsko-brzesko-wielickiego. Ogłaszając kandydaturę tę, komitet centralny wzywa uprzejmie wyborców, aby, zważając, jak potrzebnym dla kraju byłby wybór posłem męża, który odznacza się wszechstronną znajomością spraw ekonomiczno-finansowych, szczególniej sprawy walutowej, będącej obecnie na porządku dziennym obrad rady państwa, głosy swoje oddali profesorowi Józefowi Milewskiemu. Uchwała ta zasługuje z wielu względów na szczególniejszą uwagę. Nas skłaniają dwie przedewszystkiem przyczyny do tego, że się nią zajmujemy: jedna natury ogólniejszej, że się tak wyrazimy zasadniczej; druga jest specjalną, bo odnosi się do samej kandydatury profesora Józefa Milewskiego.

Wiadomo, że w roku ubiegłym zrównano zasadniczo organizację obu krajowych wyborczych komitetów centralnych. Inicjatywa wyszła przedewszystkiem ze strony poselskiej, a chodziło w pierwszym rzędzie o to, aby komitetom centralnym zapewnić większy wpływ i większą ingerencję na wybory. Dotychczas komitety te zatwierdzały jedynie kandydatury poselskie w kurji mniejszej posiadłości, na kurję miast i większej posiadłości komitety centralne właściwie wpływu nie miały bezpośredniego, bo przyjmowały jedynie do zatwierdzającej wiadomości postawione przez komitety lokalne kandydatury i je ogłaszały. Nierówna miara, jaką mierzono kurje, źle oddziaływała z reguły na akcję wyborczą, bo jeżeli z jednej strony zbytnio patronizowano kurję mniejszych posiadłości, traktując ją jako coś niedojrzałego i niezdolnego do czynu samodzielnego, to z drugiej strony nie było słusznej przyczyny wyswobodzenia drugich kuryj z tej opieki — jeżeli w ogóle zatwierdzanie kandydatów można opieką nazwać. My tego nie czynimy, my nie powiadamy, że zatwierdzanie poszczególnych kandydatur przez krajowy komitet, centralny jest narzuceniem z góry opieki dla poszczególnych kół wyborczych, ale powiadamy, że tego rodzaju zatwierdzenie przybiera ów charakter dopiero wówczas, gdy istnieje tylko dla jednej kurji, a dla innych nie, z tych powodów wprowadzona w organizację komitetów centralnych zmiana do naszego przekonania przemawia, bo widzimy w niej przedewszystkiem równouprawnienie wszystkich kurji, zarówno większych, jak mniejszych posiadłości, a po nadto ujednolicenie akcji wyborczej. Ze stanowiska partyjnego, opartego na poszczególnym programie politycznym, może nam naturalnie czasem być niewygodnie, że komitet centralny idzie za wolą komitetów lokalnych, daje swoją aprobatę imieniem kandydaturze i czyni ją niejako urzędową kandydaturą krajową; wzniósłszy się jednak na stanowisko wyższe, na stanowisko, z którego się obejmuje całość naszych interesów krajowych, narodowych i politycznych, na stanowisko, które znajduje wyraz w solidarności naszej reprezentacji parlamentarnej musimy uznać, że zmiana organizacji komitetów centralnych była bardzo wskazaną.

Dzisiaj ta organizacja znalazła wyraz w zatwierdzeniu przez centralny komitet wyborczy dla zachodniej Galicji kandydatury profesora Milewskiego z okręgu wyborczego większej własności bocheńsko-brzesko-wielickiego. Mamy nadzieję, że życzenie, wyrażone w uchwale komitetu centralnego, się ziści, że wyborcy większej posiadłości dadzą przykład solidarności i karności politycznej i pójdą za daną im wskazówką i wybiorą tego posłem, którego przedewszystkiem sami postawili i na którego legalna reprezentacja woli wyborców całego kraju się zgadza. Dużo słów poparcia profesor Józef Milewski z naszej strony nie potrzebuje. Myśmy jego kandydaturę poparli jeszcze wtedy, gdy się ubiegał o mandat poselski w Stanisławowie. A było to dla nas wtedy rzeczą nie zupełnie łatwą. W przekonaniach politycznych i społecznych nie zgadzamy się zupełnie z profesorem Milewskim i gdybyśmy wartość kandydatury mierzyć mieli szablonem haseł liberalizmu i konserwatyzmu musielibyśmy się byli już wtedy oświadczyć przeciw kandydaturze pana dra Milewskiego. Przyznaje on się wyraźnie i niedwuznacznie do programu konserwatywnego, a my chcemy być postępowymi. Chodziło nam jednak wtedy o rzeczy ważniejsze. Profesor Milewski wyrobił sobie w krótkim czasie imię powagi w rzeczach ekonomicznych. Dużo takich sił w Kole polskiem nie mamy. Chcieliśmy je więc zasilić, zwłaszcza, że sprawy ekonomiczne pierwszorzędnej doniosłości, a przedewszystkiem sprawy walutowe, miały wejść na porządek dzienny. Nie udało się wtedy i nieszczęście się nie stało. Przyznajemy chętnie, że profesor Józef Milewski, przy swoim programie politycznym i przy swoich zapatrywaniach odpowiedniejszym jest kandydatem dla wielkiej posiadłości ziemskiej, aniżeli dla kurji miejskiej. Może więc i dobrze się stało, że Stanisławów go nie wybrał. Wielka posiadłość go wybierze i Koło polskie będzie w nim miało wybitną siłę.

„Warszawskij Dniewnik" o demonstracjach warszawskich.

W onegdajszym numerze *Dziennika Polskiego* podaliśmy oficjalny komunikat *Warsz. Dniewnika*, dzisiaj zaś musimy streścić jego artykuł wstępny w tej kwestji.

„Naumyślnie dopiero po kilku dniach — czytamy tam — po tym komunikacie zabieramy słowo, gdyż oczekiwaliśmy uspokojenia się po pierwszem wrażeniu nietylko wśród polskiego, ale i wśród rosyjskiego społeczeństwa w Warszawie, aby następnie zupełnie spokojnie osądzić i należycie ocenić fakt z punktu widzenia bezstronnego człowieka. Obecnie, w dopełnieniu oficjalnego komunikatu, możemy donieść, z otrzymanych przez nas poznańskich i galicyjskich gazet, niektóre dane, które posłużą do lepszego scharakteryzowania tego wypadku, dane, tem więcej zasługujące, naszem zdaniem, na ogólną uwagę, że podają je korespondenci z Warszawy, naoczni świadkowie".

„Dowiadując się więc *Warsz. Dniewnik* z tych gazet, że nabożeństwo w katedrze św. Jana było dziękczynnem za zwycięstwo Kilińskiego, że to następnie miano się udać przed dom, w którym mieszkał Igelström i wreszcie, że w wilję tego dnia rozrzucono po mieście masę zaproszeń na nabożeństwo.

„Cóż to jednak za rocznica — pyta *Warsz. Dniewnik* — którą pragnęli obchodzić w tak wymowny sposób pewna część warszawskich obywateli, z pewną domieszką uczącej się uniwersyteckiej młodzieży, stanowiącej nadzieję i czoło miejscowej inteligencji?

Odpowiedź na to, jesteśmy przekonani, nie mało zadziwi nietylko ludzi ruskich, lecz i całą Europę, wszystkich ludzi ze zdrowym rozumem, z etycznem i chrześcijańsko-moralnem poczuciem — cały świat cywilizowany, nie dotknięty jeszcze anarchistyczną rewolucyjną zarazą".

Oto, jak się rzecz przedstawia według *Warsz. Dniewnika*, który swoje uwagi opiera rzekomo na polskich głównie źródłach.

Przed stu laty wybuchł w Warszawie bunt, a jakiś szewc Kiliński otrzymał za to od Kościuszki stopień pułkownika. Do band szewca przyłączył się pułk Działyńskich i oto w nocy z 16. na 17. kwietnia 1794 r. rozpoczęła się w Warszawie rzeź, znana pod nazwą „warszawskiej jutrzni". Jenerał Igelström zaledwie uciekł z niewielkim oddziałem, zabierając ze sobą rannych, gdyż buntownicy nawet im nie przebaczali. W końcu przyłączyły się do nich i inne pułki, a nawet warta królewska.

„Niedawne krakowskie i rzeszowskie zajścia — czytamy dalej — nie nauczyły jednakowoż zagranicznych polskich publicystów rozumu, którzy z dawnem zaślepieniem prowadzą dalej swoją niebezpieczną grę z ogniem, podbudzając namiętności narodowe. Wszystkie gazety polskie umieszczają różne wiersze i artykuły na temat „warszawskiej jutrzni", choć byłoby daleko lepiej, daleko przyzwoiciej, chociażby z punktu widzenia ogólno-ludzkiej etyki, zachować o tem zupełne milczenie". (Ciekawi jesteśmy, dla czego?)

„Przykro nam — mówi dalej — nie do opisania boleśnie wypisywać i znowu przypominać nietylko Rosji, ale całemu cywilizowanemu światu te smutne, niegodne nazwiska chrześcijan, wypadki, ale cóż robić, kiedy sami Polacy swojemi gazeciarskiemi bachanaljami i swoją ostatnią warszawską demonstracją, pierwsi dali nam powód do tego."

Zagraniczni publicyści polscy zdaniem *Dniewnika*, mogą usprawiedliwić wypadki krakowskie i rzeszowskie tem, że je spowodowała ciemna i pijana tłuszcza, a w Warszawie? „Przecież tutaj urządziła demonstrację część polskich studentów warszawskiego uniwersytetu i niektórzy wybitni przedstawiciele i przedstawicielki warszawskiej inteligencji, o których nazwiskach na razie wolimy zamilczeć, nie chcąc uprzedzać oficjalnego komunikatu, jeżeli takowy wydanym będzie.

„Czegoż chcą jednakże ci ludzie, zbici z tropu do utraty nawet uczucia ogólno-ludzkiej etyki, ta nieszczęsna młodzież polska, współczując i szanując pogardy godną „warszawską jutrznię?" Przecież polityczne położenie w Europie w ostatnich czasach nie jest takiem, aby mogło w nich budzić jakiekolwiek nadzieje; żaden głupiec nie zaryzykuje się w celu wskrzeszenia szlacheckiego państwa, na najsmutniejszą z wojn z Rosją tem więcej, że ze strony przypuszczalnych wrogów Rosji wskrzesić Polskę, znaczyłoby podnieść na siebie samych samobójczą rękę. Czyż w samej rzeczy polska inteligencja na serjo może myśleć, że Austrja lub Niemcy kiedykolwiek zdecydują się, jedynie tylko dla samej Polski, postawić na kartę własny swój los?

Już od wielu lat publicyści polscy szczują Polaków na Rosjan; dość długo rezultaty ich agitacji pozostawały bez objawów zewnętrznych, lecz w ostatnich dwóch latach zaczęło się co raz więcej wyłaniać dowodów, że w niektórych sferach polskiego społeczeństwa znajdują się już ludzie, zbici z pantałyku przez tych agitatorów, którzy swojej agitacji nie ograniczają już tylko na prasie. Demonstracja warszawska, w rocznicę zdradzieckiego napadu na Rosjan, urządzona przez polską inteligencję, a nie przez tłum uliczny, wskazuje na to, że społeczeństwo polskie zaczyna coraz silniej poddawać się dawnej chorobie, w ostrych przypadkach której—szlachta dawniej urządzała t. zw. konfederacje, t. j. legalne bunty a po upadku Polski powstania, za które Polacy płacą daleko drożej niż za dawne konfederacje. Poczekamy — zobaczymy, do czego doprowadzi to *crescendo* objawów zewnętrznych pewnego nieporządku w umyśle i usposobieniu niektórych sfer tutejszego społeczeństwa, lecz życzymy sobie z całej duszy, aby to wszystko się złagodziło i minęło bezpowrotnie.

W szczególności żal nam tej części nieszczęsnej młodzieży polskiej, która urządza podobne demonstracje, nie zadając sobie nawet trudu wniknąć w moralną treść wypadku, którego rocznicę obchodzą. Głęboko żałujemy, że tej demonstrującej młodzieży brakuje zdrowego zmysłu i przykro nam jest, gdy pomyślimy o następstwach teraźniejszych i przyszłych. Jakiż sens tych demonstracyj i co ma być przez nie osiągniętem? Czyż to jedno tylko: ostateczne zamknięcie raz na zawsze uniwersytetu warszawskiego? Czyż to przyjemna dla nich perspektywa, dla której należałoby machnąć ręką na całą swoją przyszłość?"

W końcu zwraca się *Dniewnik* do „tych ojców i matek, do tych rodzin, w których ta młodzież rośnie i wychowuje się w fałszywym kierunku, do tych polskich nauczycieli i opiekunów domowych, którzy nie umieli, lub w złym zamiarze nie chcieli oświecić i postawić na odpowiednim moralnym i realnym gruncie swoich wychowańców, zwrócić ich na drogę rozumu i prawdy — nakoniec do tych przedstawicieli duchowieństwa, do których odezwał się teraz papież, wzywając ich do posłuszeństwa wobec prawowitego zarządu i co zatem idzie, do nie budzenia narodowych politycznych namiętności." Do tych ojców i matek, do tych nauczycieli i opiekunów, do tego duchowieństwa zwraca się więc z ostrzeżeniem: „Opamiętajcie się, pożałujcie samych siebie i waszych dzieci, wstrzymajcie ich od wstąpienia na tę drogę, na którą już gotowi są wstąpić, oszczędzajcie ich w celu spokoju, tak ich samych, jak całego narodu polskiego — słowem, zatrzymajcie się, póki jeszcze nie za późno!"

Uwagi nasze w tej kwestji zostawiamy sobie na później.

Korespondencja Wilmowskiego.

Długoletni szef tajnego gabinetu cywilnego za czasów Wilhelma i Fryderyka, p. Wilmowski, odegrał ważną rolę w latach 1870—1888, był nierozłącznym towarzyszem cesarza Wilhelma I. w kampanji francusko-niemieckiej i w ostatnich 18 latach jego życia. To, co z głównej kwatery wojennej pisał Wilmowski do domu, nie było przeznaczone dla druku i dopiero brat b. szefa tajnego gabinetu cyw., zebrał owe listy, a uzupełniwszy je częścią anegdotyczną, wydał w formie książkowej u Trewendta we Wrocławiu. Jakkolwiek zaś owa korespondencja w gruncie nie podaje wielu rzeczy nieznanych, jest jednak o tyle cenną, iż scharakteryzuje Wilhelma I. i wiele innych wybitnych osób epoki, najważniejszej może w rozwoju nowoczesnych Niemiec.

Karol v. Wilmowski był ich świadkiem klasycznym. Do r. 1850 pełnił służbę w sądownictwie. Odznaczył się dopiero w r. 1866, powołany do rozprawy z Windthorstem w kwestji majątku prywatnego, zdetronizowanego króla Hanoweru. W listopadzie 1869 powołany do gabinetu cywilnego, wyniesiony został w rok później na godność tajnego radcy. Był odtąd, jak wspomniano, nieodstępnym towarzyszem Wilhelma I., referował w sprawach wewnętrznych, a od r. 1872 także w sprawach ministerjum państwowego.

Wierności, jaką Wilhelm I. dotrzymywał swym współpracownikom, dochował on także Wilmowskiemu, który był przy zgonie monarchy, któremu nie pozwolił na usunięcie się cesarz Fryderyk, jakkolwiek okoliczności źle się składały, bo nieszczęśliwy władca nie mógł mówić, a staruszek — szef tajnego biura miał wzrok przytępiony, tak iż obaj musieli używać za pośrednika jenerała Winterfelda.

Z „listów wojennych" dowiadujemy się, że cesarz Wilhelm był sprawą kandydatury Hohenzollernów na tron hiszpański, niemile dotknięty. Dwukrotnie nalegał na książąt Hohenzollernskich, by zarzucono kandydaturę. W kampanji zachowywał król zimną krew w najgorętszych nawet chwilach. Gdy jednak następca tronu odczytał w Magdeburgu depesze, nie mógł się król od łez powstrzymać, w Pont à Mousson przywołał król swego tajnego radcę specjalnie po to, by wzruszonym głosem opowiedzieć mu o stratach, jakie kosztował tryumf z d. 16. sierpnia. Pod datą dnia następnego donosi Wilmowski: „Król z powodu strat jest niepocieszony. Najbardziej go wzrusza strata gwardji i oficerów, z których niemal każdego znał osobiście. Pod Metzem puścił się król w obręb ognia działowego i nie chciał ustąpić. Rozgoryczały go damy berlińskie, drwiące z Francuzów. „Niech pielęgnują rannych!" — powiedział.

W głównej kwaterze, liczącej 984 ludzi, bywało z początku krucho z prowjantami. Nieraz nie miano nawet mleka, masła, tytoniu. O zwycięztwie pod Wörth dowiedziała się główna kwatera dopiero z gratulacyjnej depeszy króla bawarskiego. Rada wojenna trzymała wszystko w tajemnicy i kierowała całą akcją. Ta rada składała się z jenerałów Moltkego, Roona, Podbielskiego, Boyen i Treskowa pod przewodnictwem króla, książęta — nawet ks. Luitpold bawarski, z odszczególnieniem na każdym kroku traktowany — dowiadywali się o zarządzeniach dopiero tuż przed rozpoczęciem akcji, kiedy zresztą wszyscy inni zostawali równie dobrze poinformowani. Zwycięztwo pod Sedanem wycisnęło znów łzy królowi; o Napoleonie wyrażał się z wielką oględnością.

Niemile dotknął główną kwaterę list, w którym car, gratulując królowi zwycięstwa, wyraził nadzieję, iż tryumfator okaże się pobłażliwym i nie zmniejszy terytorjów pobitego przeciwnika. Na ten list, donosi Wilmowski, odeszła zaraz odpowiedź odmowna.

Oliviera list z pogróżkami wystosowany pod adresem zwycięzkiego króla, wywołał w głównej kwaterze tylko wesołość.

Wilmowski stwierdza dalej, że nie królowi, lecz następcy tronu i innym książętom zależało wiele na pozyskaniu dla monarchy pruskiego — tytułu cesarza.

Dnia 7. listopada przybyli do głównej kwatery ks. Ledóchowski i ks. Chigi, by wstawić się u króla za upewnieniem samoistności papieża. Niebawem potem powstały nieprzyjemności z powodu bombardowania Paryża. Moltke, Blumental i sztab jeneralny oświadczył się przeciw bombardowaniu. Moltke oświadczył bez ogródek,

---

Z kongresu lekarskiego w Rzymie.

Żaden z dotychczas odbytych dziesięciu kongresów nie rokował już z góry tyle nadziei powodzenia, co jedenasty kongres w Rzymie. Cel kongresów lekarskich, wysoce humanitarny, korzyści naukowe wielce doniosłe, ściągały zawsze licznych pracowników, aby żywem słowem poprzeć zdobyte doświadczenie, oraz rozszerzyć horyzont wiedzy. Rzym ponadto miał inne ponęty; zjazd to w wiecznem mieście, wśród pomników ziemi klasycznej, olśnionych niewygasłą aureolą sławy, to sposobność odświeżyć wrażenia młodociane, nabyte przy nauce historji Greków i Rzymian i przy czytaniu klasyków.

To też wszelkiemi drogami, prowadzącemi do Rzymu, podążyli synowie Eskulapa z różnych stron świata w liczbie niebywałej na poprzednich zjazdach, bo w liczbie 7612 (wliczając i panie, towarzyszące około 1000). Nie lada zadanie przypadło w udziale miejscowemu komitetowi, na którego czele stanął słynny prof. Baccelli, obecnie minister oświaty — należało bowiem w równej mierze w obec tych wszystkich uczestników utrzymać w dawnej sławie „znaną gościnność włoską", o której w przemowie swej komitet z dumą się wyraża. Niestety tylko szczupłej garstce lekarzy wybitniejszych, lub też delegowanym przez władze autonomiczne, rządowe, lub korporacyjne naukowe, danem było doznać tej gościnności włoskiej, reszta pozostałych — tysiące — wyniosło z Rzymu przykre wrażenie, zatarte po części tą rozkoszą, jaką dać może korzyść naukowa fachowa i stary Rzym ze swemi pomnikami przeszłości. Nadto wszędzie się uwydatniał brak ducha organizatorskiego, brak ładu. Już zaraz na wstępie mógł się tem zrazić, kto udawał się do komitetu kwaterunkowego, urzędującego na dworcu — ten bowiem dawał mylne informacje, nie chcę twierdzić, aby z umysłu to czynił, lub skazywał na oddanie ciała i duszy przedsiębiorcy znanemu, firmie Cook. W wilję otwarcia zjazdu miał komitet według programu, przyjąć gości w pałacu sztuk pięknych — tymczasem komitetu widać nie było, a kongresiści musieli się sami przyjmować. Zdawało się, że dzień następny, dzień inauguracyjny naprawi wszelkie wrażenia poprzednie, tymczasem sala okazała się za małą, natłok był nie do opisania, a z przemówień zaledwie pojedyncze słowa dochodziły do uszu zwykłego kongresisty. Zresztą był to imponujący widok, jak jeden z największych teatrów rzymskich, teatr Konstancja zapełnił się po same brzegi; loże na dwóch piętrach zajęły panie, a na dole w ściśnionym szeregu stali kongresiści.

Honorowe miejsce przy estradzie zajęli przedstawiciele wyższych władz rzymskich, ambasadorowie wszystkich mocarstw, delegaci-lekarze państw i korporacyj naukowych, a na wzniesionej estradzie król Humbert i królowa Małgorzata. Pod królewską więc egidą przywitał kongresistów minister-prezydent Crispi po włosku, Baccelli otworzył kongres mową łacińską w stylu Tacyta, Wirgilego, a Virchow wśród grzmotu oklasków przemówił po włosku. Imieniem miasta przywitał gości prezydent książę Ruspoli. W końcu prof. Maragliano sekretarz jeneralny podał ilość kongresistów i miejsca ich pochodzenia. Ciekawe to są daty: z Niemiec zwyż 900 uczestników, 700 z Anglji i kolonij, 700 z Austro-Węgier, 700 z Francji, 200 uczestników z Hiszpanji, Rosji, Szwajcarji i północnej Ameryki, reszta przybyło z Portugalji, Szwecji, Norwegji, Australji, Holandji, Belgji, Turcji, Rumunji, Serbji, Grecji, Meksyku, z południowej Ameryki i z Japonji, byli lekarze nawet z wysp Borneo i Fidji.

Po tem uroczystem otwarciu rozpoczęły się właściwe prace kongresu. Kongres obradował na świeżo wybudowanej politechnice, pół mili od centrum miasta oddalonej. Dla podziału prac podzielił się na 19 sekcyj, a mianowicie na sekcję anatomji, fizjologji, anatomji patologicznej i patologji ogólnej, farmakologji, medycyny wewnętrznej, chorób dzieci, chorób umysłowych, nerwowych i antropologji, chirurgji, położnictwa i chorób kobiecych, chorób gardła i krtani, chorób usznych, medycyny wojskowej, hygieny, chorób skórnych i wenerycznych, medycyny sądowej, nauki o kąpielach i o klimacie, dentystyki i inżynierji sanitarnej.

Mimo tylu specjalności, każda ze sekcyj liczyła sporo uczestników, n. p. sekcja medycyny wewnętrznej przeszło 1000 — niektóre tylko były mniej przepełnione, jak sekcja fizjologji, anatomji patologicznej, farmakologji, to też tutaj można było najwięcej skorzystać, zwłaszcza, że wykłady były po większej części połączone z demonstracjami. Ilość tematów zgłoszonych na kongres wynosiła 2276 — sami koledzy włoscy zgłosili 1225. Wykłady odbywały się w czterech językach, w włoskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Z przykrością zaznaczyć wypada, że w niektórych sekcjach oddano Włochom pierwszeństwo, tak, że z tego powodu wiele wykładów obcokrajowców musiało odpaść z powodu braku czasu.

Z tematów odczytanych wiele nadawało się do kosza, zupełnie więc niepotrzebnie zabrano nam dużo drogiego czasu. Kongres ten powinien posłużyć za naukę dla następnych, *non multa sed multum*. Na kongresie powinny się odbywać zapasy naukowe między ludźmi nauki i rozgłośnego imienia — dyskusja więcej poucza, aniżeli wysłuchanie np. tematu, który nauka już dawno uważa za wyczerpany. To też w tym chaosie należało dobrze wybierać i jakość tematu i osobę prelegenta, aby z kongresu wynieść korzyść i tem samem mieć moralne zadowolenie.

Dla ozdoby kongresu i złożenia hołdu ludziom wielkiej nauki, uprasza się zwykle koryfeuszów lekarskich do wykładów publicznych. W Rzymie tymi wybrańcami byli: doktorowie Babes z Bukaresztu, Bizzozero z Turynu, Brouardel z Paryża, Cajal z Madrytu, Danilewski z Petersburga, Foster z Cambridge, Kocher z Berna, Jacobi z Nowego Jorku, Laache z Chrystjanji, Nothnagel z Wiednia, Stokvis z Amsterdamu i Virchow z Berlina.

Każdy z czytelników zapyta, jaką rolę odgrywali Polacy w tym kongresie?

Z dumą powiedzieć można, że udział Polaków był liczny i poważny. Po raz pierwszy na arenie naukowej międzynarodowej wystąpiliśmy jako oddzielny naród — tu nie istniał podział Polski. Dzięki staraniom Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, a w szczególności prof. Cybulskiego z Krakowa, istniał w Rzymie osobny komitet polski pod przewodnictwem prof. Cybulskiego, tak, jak istniały komitety narodowe innych krajów (Austrji, Niemiec, Francji itp.). Komitetowi polskiemu, jak i innym, odstąpiono jeden pokój w poliklinice, a na drzwiach widniał napis „Komitet narodowy polski".

Wprawdzie nie przydzielono nam tych pełnych praw, co komitetom państw uznanych, lecz i za ten krok — pierwszy na kongresach lekarskich — należy się uznanie komitetowi włoskiemu, tembardziej, że w przyszłym zjeździe, który ma się odbyć w Rosji, prawdopodobnie nie znajdą Moskale miejsca dla Polaków obok Francuzów.— W sekcjach poszczególnych zabierali Polacy głos w dyskusji, miewali odczyty, prof. Laskowski z Genewy okazał swój piękny atlas anatomiczny, który zobaczymy na naszej wystawie. Prof. Mars z Krakowa swój atlas plastyczny, ginekologiczny, a w rzędzie honorowych prezesów stoją nazwy prof. Cybulskiego z Krakowa, Sokołowskiego i Herynga z Warszawy i prof. Lachowskiego z Genewy.

Nie tu miejsce do ocenienia wartości naukowej ostatniego kongresu i do podniesienia cennych prac, jakie na zjeździe przedstawiono.

W ogóle powiedzieć można, że nierównie większą korzyść możnaby było odnieść, gdyby i tutaj nie dał się odczuć brak ładu i porządku.

Jeszcze mniej mogły zadowolić kongresistów przyjęcia, jakie im przygotował komitet i miasto Rzym. Kto pragnął wziąć udział w jakiem przyjęciu, musiał się postarać o osobną kartę wstępu — zamiast, żeby karta legitymacyjna dawała wszędzie prawo wejścia, jak to bywa na wszystkich kongresach. Z jakim zaś trudem to przychodziło, poświadczyćby mogły członki kongresistów — trzeba się było nagnieść, nadusić, nachodzić od jednego do drugiego i to na to tylko, aby wrócić z przyjęcia rozczarowanym. Tak np. trzeciego dnia zaprosił kongresistów prezydent miasta ks. Ruspoli na Kapitol. Dumą napawał się każdy, wkraczając w progi Kapitolu wśród oświetlenia czarującego, czując się gościem w przybytku konsulów i senatu. Zaledwie się zdołało wejść do wnętrza pałacu konserwatorów, porywała cię masa zwarta, jako bezwładną cząstkę i unosiła ze sobą. A gdyś się przypadkiem znalazł w bufecie, wyrzuciła cię drugiemi drzwiami kontrfala, utworzona przez Włochów, którzy nawzajem niemal z rąk wyrywali sobie jedzenie. Szczęśliwy ten, kogo cało wyrzuciła fala na piazza del Campidoglio — tu można się było nasycić, ale pięknym widokiem—szczególnie pięknie przedstawiała się statua Marka Aureljusza na tle rzęsiście iluminowanego Kapitolu. Miłośnicy sztuki napawali się oglądaniem przy czarodziejskiem oświetleniu Wenery kapitolińskiej, nacierającego zapaśnika Galijczyka, chłopaka, wyciągającego sobie cierń z nogi i innych arcydzieł sztuki. Nie inaczej wypadł lunch w termach Caracalla.

Natomiast oświetlenie platea archeologica, t. j. starego Rzymu i Mons Palatinus sprawiło niezatarte wrażenie i w tem jest nietylko zasługa Włochów, ale i zasługa zabytków klasycznych i cudownej pogody, która nam stale towarzyszyła od początku do końca kongresu. Widziało się w rzęsistem oświetleniu Colosseum, łuk tryumfalny Septimiusa Severa, forum Romanum itd. itd.. stopniowo okazywały się w ogniu bengalskim zabytki ubiegłej wspaniałej

jako uważa to za największe w całej wojnie głupstwo, iż działa oblężnicze zawleczono pod Paryż. Bismarck jednak upierał się przy planie bombardacji i zdołał zarówno króla, jak przeważną część jenerałów dobrze usposobić dla swego pomysłu. Pod d. 14. grudnia pisze Wilmowski:

„Król jest przygnębiony, skoro tylko kto mówić o tem (o bombardowaniu) pocznie.“

Zdeprymowało także króla zapędzenie się w. ks. meklemburgsko-szweryńskiego na Południe, a żądania Bawarji i Wirtembergji, nie mało sprawiły mu kłopotu. Dnia 7. marca król wraca do domu — kampanja skończona.

Mimo całej prostoty formy listów, spotyka się jednak dużo zajmujących szczegółów, n. p. o tem, jak przyjemnie spędzało się czas w kwaterze następcy tronu, jak ks. brunszwicki, nieprzyjaciel Prus, chciał koniecznie o północy mówić z królem, jak ks. Luitpold bawarski, nieprzyjaciel wagneryzmu, toczył ciągle w tej sprawie dysputę z wielbicielem Wagnera w. księciem wejmarskim itd. itd.

Równie wiele zajmujących epizodów zawierają listy Wilmowskiego z czasów po wojnie.

Galicyjski zakład kredyt. ziemski w likwidacji.

Onegdaj o godzinie 5. po południu odbyło się pod przewodnictwem p. Hipolita Bochdana walne zgromadznnie akcjonarjuszów gal. zakładu kredytowego ziemskiego w likwidacji.

Z porządku dziennego odczytał dr. Zgórski sprawozdanie komitetu likwidacyjnego. Ze sprawozdania tego okazuje się, że likwidacja zakładu, jak w latach ubiegłych, tak też i w roku 1893 postępowała prawidłowo, a komitet likwidacyjny wszelkich dokładał starań, ażeby rozwikłanie interesów zakładu z możliwie najmniejszą dla niego wypadło stratą. Spłaty pożyczkowe w kapitale wynosiły w 1893 roku 12·11%, kapitału dłużnego z dnia 31. grudnia 1892, a mianowicie wynoszą te spłaty 11.47% przy pożyczkach hipotecznych. zaś 13·93% przy pożyczkach związkowych.

Spłaty w poszczególnych związkach przedstawiają się w roku bieżącym następująco: Wadowice 23·75%, Kraków 22·73%, Rymanów 18.53%, Podhajce 16.46%, Wieliczka 16·1% Bochnia 15·48%, Rzeszów 14·36%, Jarosław 13·94%, Tarnów 10·53%.

Z końcem roku 1893 zmniejszył się stan pożyczkowy o 206 sztuk i sumę 190.079 zł. 35 ct., a wynosi 2052 sztuk na kwotę 1,372.429 zł. 54 ct. Zaległości u dłużników wynosiły z końcem 1893 r. sumę 344.456 zł. 04½ ct. W roku 1893 wdrożono przeciw opieszałym dłużnikom 232 nowych egzekucyj, które wraz z pozostałemi z rokiem 1892 egzekucjami czynią łączną sumę 646, z tych w ciągu roku cofnięto, lub wstrzymano 166, przeto pozostaje w toku 480 egzekucyj.

Obieg listów zastawnych wynosił z końcem grudnia 1892 r. 1,250.000 zł., dnia 31. października 1893 wylosowano za 250.000 zł., pozostało przeto w obiegu listów na sumę 1,000.000 zł.

Czysty zysk za rok 1893 wynosi 9.899 zł. 18 ct., z których odpisano jednak jako dalszą stratę kwotę 3.269 zł. 05 ct., skutkiem czego w rachunku bilansu wstawiony jest czysty zysk w r. 1893 w kwocie 6.630 zł. 13 ct. Z kwoty tej potrącił komitet likwidacyjny na remuneracje dla urzędników zakładu 1.680 zł., pozostała przeto reszta 4.950 zł. 13 ct. Wobec zaległości, wykazanych w sumie 344.456 zł. 04½ ct., zysk ten jest bardzo drobną cząstką pokrycia dalszych nieuniknionych strat.

Ostateczny rezultat z dotychczasowej działalności komitetu likwidacyjnego za cztery i pół lat jest:

W aktywach było 30. czerwca 1889 roku 4,578.532 zł. 07 ct., z końcem 1893 r. 2,331.629 zł. 06½ ct., różnica 2,246.903 zł. ½ ct.

W pasywach 30. czerwca 1889 r. 4,027.679 zł. 49½ ct., z końcem 1893 roku 1,310.564 zł. 82½ ct., różnica 2,717.114 zł. 67 ct

Z kolei na wniosek komitetu rewizyjnego, przedstawiony przez dra Jelenia, zgromadzenie uchwaliło: przyjąć powyższe sprawozdanie do wiadomości, udzielić komitetowi likwidaeyjnemu absolutorjum z rachunków r. 1893; a pozostałą resztę czystego zysku w kwocie 4 950 zł. 13 ct. przenieść do specjalnej rezerwy.

Dar honorowy dla ks. arcybiskupa Issakowicza.

Onegdaj o godzinie 7. wieczorem zebrał się w wielkiej sali ratuszowej bardzo licznie komitet obszerniejszy, który się ma zająć zakupnem, oraz wręczeniem daru honorowego ks. arcybisk. Issakowiczowi. Przybyło przeszło 100 osób ze wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Posiedzenie zagaił prezydent miasta p. Edmund Mochnacki temi słowy:

„Pozwoliłem sobie zaprosić Szanownych Panów, aby urzeczywistnić myśl, która w całym kraju żywy i powszechny zyskała poklask.

Mam tu na myśli zbieranie odpowiednich funduszów, celem ofiarowania daru honorowego Najczcigodniejszemu Arcypasterzowi ks. Issakowiczowi.

Snać zdrowa ta myśl, zdrowe to ziarno, które na urodzajną padło glebę i w krótkim czasie tak piękne wydało owoce.

Proszę Panów, zadaniem naszem powinno być uczcić zasługi tego Arcypasterza — jako kapłana, jako obywatela i wielkiego patrjoty i złożyć hołd Jego cnotom chrześcjańskim. Rozpoczęta w tym celu akcja nie jest dotychczas ujęta w pewną organizację, a już płyną datki hojnie i obficie.

Należy więc tu we Lwowie zawiązać komitet centralny oraz zorganizować komitety po prowincji i zająć się zbieraniem składek, a po zebraniu odpowiedniej kwoty, przedłożyć komitetowi obszerniejszemu całą sprawę do powzięcia postanowienia, jakim darem należy uczcić zasługi księdza Arcybiskupa Issakowicza.

W pierwszym rzędzie wypadnie do przeprowadzenia tego zadania wybrać komitet ściślejszy.

Upraszam Panów wziąć całą tę sprawę pod rozwagę, a przedewszystkiem wybrać sobie przewodniczącego.“

Na wniosek adwokata dr. Dulęby przewodniczącym komitetu wybrano przez aklamację prezydenta miasta p. Mochnackiego, zastępcą zaś dr. Zdzisława Marchwickiego. P. Mochnacki objąwszy przewodnictwo, wezwał na sekretarzy pp. Aleksandra Milskiego, redaktora *Śmigusa* i Karola Stanuchowskiego, urzędnika gal. Kasy Oszczędności, poczem wezwał zgromadzenie do wyboru komitetu ściślejszego. Na wniosek p. W. Buynowskiego w skład komitetu ściślejszego weszli pp: hr Borkowski Jerzy, Baranowski Mieczysław, Bełza Władysław, Buynowski Włodzim., Czapczyński Piotr, Ciuchciński, St. hr W. Dzieduszycki, prof. dr. Finkel, Getritz Aleks., Gross Ferdynand, Kordys Franciszek, Krechowiecki Adam, Kasprowicz Jan, Kucharski Karol, dr. Kubala Ludwik, Konarski Franc., Lukas Edmund, Laskownicki Bronisław, dr. Małecki Antoni, dr. Małachowski Godz., Michalski Michał, Merunowicz Teofil, prof. Ostrożyński Wł., dr. Ostaszewski-Barański Kazimierz, Romanowski Ignacy, dr. Radziszewski Bronisław, Rossowski Stanisław, Riedl Edmund, Romanowicz Tadeusz, Rewakowicz Henryk, Soleski Józef, Schayer Karol, Sklepiński Karol, dr. Szpilman Józef, Szkowron Albert, Schmitt Mieczysław, Terenkoczy, Ulmer, dr. Vogel Aleks., Wojciechowski, prezes Czytelni akad., Wczelak Franciszek i Zacharjewicz Juljan.

P. Buynowski zapytywał, czy wiadoma jest ogólna suma pieniędzy, złożonych dotychczas na dar honorowy.

P. Milski odpowiedział, że składki są dotychczas rozdrobnione i dopiero komitet wezwie osoby, zajmujące się zbieraniem datków, do złożenia rachunków.

Następnie prof. Soleski postawił wniosek, ażeby oznaczyć termin ostateczny, do którego składki mają być przyjmowane.

P. Michalski wyraził zdanie, że decyzję w tej sprawie należy pozostawić komitetowi ściślejszemu, który będzie mógł najlepiej o tem decydować.

P. Romanowicz Tadeusz wniósł, aby ostateczny termin naznaczyć na koniec września br.

Wniosek ten, na który zgodził się także prof. Soleski, został jednogłośnie przyjęty, poczem p. prezydent zamknął posiedzenie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 27. kwietnia.

Teatr hr. Skarbka: „Prawa serca“, sztuka w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego. Gościnny występ Seweryna Nowickiego, artysty teatrów warszawskich. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Sobota 28. kwietnia.

O godz. 5. popoł. w gal. Kasie oszczędności doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa szpitala dla dzieci pod wezwaniem św. Zofji.

Wiadomości osobiste. Zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec wyjechał wczoraj po południu na kilka dni do Wiednia. — Członek Wydziału kraj. dr. Józef Wereszczyński, powrócił do Lwowa. — Dyrektor ruchu p. Deyma powróciwszy z Wiednia, objął z dniem wczorajszym urzędowanie. — Izwolski odwołany, odjechał do Petersburga.

Z życia towarzyskiego. W Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Ignacym Balińskim, prawnikiem, wnukiem śp. Michała, znanego historyka, a panną Marją Chomętowską, wnuczką Antoniego Edwarda Odyńca.

Onegdaj wieczorem odbyło się w kościele św. Mikołaja pobłogosławienie związku p. Wacława Wolskiego ze Szkodnicy, syna śp. Ludwika Wolskiego, adwokata i posła, z panną Marylą Młodnicką, córką artysty-malarza i profesora, p. Karola Młodnickiego i pani Wandy z Monné'ów.

Figaro donosi o zaręczynach hr. Armanda, La Rochefoucauld, drugiego syna księcia Doudeauville, z księżniczką Radziwiłłówną, córką ks. Konstantego, ożenionego z panną Blanc z Monaco.

Nekrologja. Dnia 24. bm. zmarł w wieku lat 69 br Unruhe-Bomst, jeden z założycieli niemieckiego wolno-konserwatywnego stronnictwa i długoletni marszałek prowincjonalnego sejmu poznańskiego. Na stanowisku tem odznaczał się zmarły wielkim taktem. — Kazimierz hr. Drohojowski zmarł we wtorek we Lwowie po ciężkiej i długiej chorobie, w 59 roku życia. Zmarły był synem Stanisława Seweryna Drohojowskiego, dzielnego oficera wojsk napoleońskich, który swem bohaterstwem odznaczył się pod Berezyną i Henryki z hr. Baworowskich, a bratem Zygmunta, i zmarłego przed kilku laty, znanego z dowcipu hr. Józefa Drohojowskiego. Kazimierz Drohojowski był żonaty z Anną hr. Krasicką, a owdowiawszy w 1879 roku, poślubił przed kilkoma laty hrabiankę Marję Gołuchowską, córkę b. namiestnika. Eksportacja zwłok odbyła się we czwartek o godz. 6. na dworzec kolei, skąd odwiezione zostały do Tomaszowic. — Irena z Czerwińskich Nartowska, żona urzędnika Banku krajowego, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach d. 25. bm., przeżywszy lat 19.

Kalendarz. Piątek (27.): Peregryna w. Wschód słońca o godzinie 4. minut 54, zachód o godzinie 7. minut 1.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli: po jednej koronie: Dr. Józef Wiczkowski z żoną (2 kor.), profesor dr. Radziszewski z czterema synami (5 koron).

Eugenja Linzbauerowa, Halina Linzbauerówna, Pawlikowski Stanisław z rodziną (4 kor.), Dulębowie Władysław, Karolina, Marja, Karol, Janina (5 kor.), rodzina Zacharjewiczów (10 koron).

Mikulowie (2 kor.), Marja Zając, Władysław Titz, adwokat Chlebowski z Nowego Sącza, Swierzawski.

Z prowincji: Izabela i Baltazar Szopińscy z Kałusza (2 kor.); dr. Biliński notarjusz ze Skałatu w imieniu własnem, żony i dzieci Ignacego, Andzi i Zosi (5 kor.); Bogdan, Aleksandra, Mikołaj, Marja, Henryka Jakubowicze i Marja Brzostowska z Nowosiółki (6 kor.)

Z Gorlic nadesłali: Wojciech Biechoński, Kamila Biechońska, Kazimierz Collet, Jan Czeżowski, Helena Czyżowska, Ludwik Łaszcz, Marja Łaszczowa, Tomasz Łaszcz, Józef Radomyski, Felicjan Łodziński, X., Y. po jednej koronie, Z. 20 ct.

W poprzednim wykazie mylnie wydrukowano: Felicjan i Jadwiga Pintowscy, a nie Fiutowscy.

Z kongresu lekarskiego w Rzymie. Pod powyższym tytułem zamieszczamy w dzisiejszym feljetonie pracę, która niewątpliwie zajmie szerokie koła czytelników. Autorem jest powszechnie znany i wysoce ceniony lekarz, dr. Józef Wiczkowski.

Pogrzeb ś. p. Julji Urbańskiej, żony zaszczytnie znanego poety i wicedyrektora departamentu rachunkowego Wydziału krajowego, Aurelego Urbańskiego, odbył się wczoraj o godzinie 3. po południu przy nader licznym udziale publiczności, wśród której widzieliśmy wielu przedstawicieli świata dziennikarskiego i literackiego.

Z wystawy. Ważna kwestja ułatwienia pobytu przyjeżdżającym na wystawę do Lwowa była od dłuższego czasu przedmiotem poważnych narad dyrekcji.

Dobry gospodarz winien dbać o to, ażeby zapewnić przybywającym do domu jego, jak największą sumę wygód i przyjemności; dyrekcja wystawy oprócz tych pobudek, czysto etycznych, musiała też mieć na oku doniosłe względy materjalne; drożyzna bowiem i brak należytego pomieszczenia mogłyby z łatwością skrzywić świetnie zapowiadające się przedsięwzięcie.

Co do pomieszkań — zadanie pierwszorzędnej wagi — dyrekcja rozwiązała nasuwające się trudności śmiało a nader pomysłowo. Oto wynajęła na własną rękę pięć oddzielnych domów i przekształca je na czas zjazdu w hotele. Pomieszczą one 300 osób. W dalszym ciągu kwaterunkowej akacji za pośrednictwem publicznych ogłoszeń uzyskano oferty na tysiące pokoi prywatnych, które komisja pomieszkaniowa oglądnęła, oceniła i jako kwalifikujące się do zajęcia zapisała.

O restauracjach na placu wystawy, mówiliśmy niejednokrotnie na tem miejscu. Oprócz restauracji „OO“ dla wybrednych smakoszów przeznaczonej, szynnych będzie jeszcze kilka innych restauracyj, kawiarni i cukierni, które wszelkie wymagania zaspakajać winny.

Dążeniem głównem dyrekcji było w tej mierze, iżby ceny potraw na wystawie nie przewyższały cen w mieście, lecz stały się dla wszystkich dostępne.

Wystawę krajową otworzy, jak się z najpewniejszego źródła dowiadujemy, arcyksiążę Karol Ludwik. Nie wykluczony jest również przyjazd małżonki arcyksięcia.

P. prezydent kolei państwowych dr. Biliński, zamierza poczynić, jak nas zapewniano, daleko idące ulgi dla młodzieży szkolnej wybierającej się gremjalnie na wystawę. Bliższe szczegóły podamy wkrótce.

Biuro dyrekcji wystawy rozpoczęło już wydawanie kart abonentowych (permanentek). Karta na cały czas wystawy z wyjątkiem uroczystości otwarcia kosztuje 16 zł., takaż karta dla urzędników państwowych, krajowych, miejskich, kolejowych i urzędników tych instytucyj, które znaczniejsze kwoty złożyły na cele wystawy, 12 zł.

Fabryka cementu w Szczakowej wznosi oddzielny pawilon na wzgórzu parku w pobliżu pałacu sztuki.

Roboty około kolei napowietrznej, rozpoczęte zostały w dniu wczorajszym. Doprowadzeniem do skutku tego przedsiębiorstwa, jak niemniej wielu innych, z powodzeniem wystawy związanych, zajął się energiczny członek dyrekcji, wiceprezes izby handlowej p. Piepes.

Dyrekcja wystawy przypomina, iż z powodu rozpoczęcia robót instalacyjnych wstęp na plac wystawy z dniem 1. maja r. b. będzie dla publiczności zamknięty.

W wykonaniu uchwał wiecu w sprawie święcenia niedziel i świąt uroczystych. Prezydjum wiecu wniosło odnośną petycję do parlamentu na ręce prezesa Koła polskiego z 500 podpisami — uprosiło wszystkie krajowe episkopaty o poparcie sprawy.

W myśl dalszych uchwał wiecu poczyniło prezydjum kroki u kuratorji szkół dopełniających i niedzielnych, aby uczniowie przed nauką prowadzeni byli na mszę św. w każdą niedzielę, u izby rękodzielniczej, aby zanim ustawowo uzyskamy normy obowiązujące do chrześciańskiego święcenia niedziel, pracodawcy już teraz dali sposobność czeladzi dopełniania obowiązków religijnych, odnieść się do urzędów autonomicznych, jak Wydział i Bank krajowy, magistrat, również do instytucyj publicznych, jak Towarzystwo kredytowe ziemskie, banki krajowe, ażeby w dnie świąteczne zarządziły dla swych urzędników spoczynek, ograniczając pracę biurową tylko do dziennie potrzebnej dyżury. Wreszcie stara się prezydjum pozyskać prasę, aby takową częściej przypominała ogółowi ludności chrześciańskiej potrzeby święcenia niedziel w duchu chrześcjańskim, tj przez zaniechanie wszystkich niekoniecznie potrzebnych czynności, przez które mógłby być znieważony dzień święty, a więc i niekupowanie nic w niedziele, ale w dnie poprzednie.

Nowa katedra we Lwowie. Jak wiadomo z telegramów — cesarz zamianował kandydata nauczycielskiego w uniwersytecie kijowskim, Michała Gruszewskiego, zwyczajnym profesorem historji w uniwersytecie lwowskim. Nowy profesor wykładać będzie historję w języku ruskim. P. Gruszewski jest z pochodzenia Małorusinem, wychowańcem uniwersytetu kijowskiego, a uczniem znanego historyka Włodzimierza Antonowicza. W świecie naukowym znany jest z kilku prac, z których najcelniejsza: „Historja wielk. księstwa Kijowskiego“ (w języku rosyjskim) świadczy o pracowitości autora i rozległych studjach archiwalnych. Dzieje w. ks. Kijowskiego doprowadził p. Gruszewski do końca wieku XIV. i nie miał tam wcale sposobności potrącenia o stosunki polsko-ruskie. Przeważną część swych prac pomniejszych drukował w czasopiśmie *Kijewskaja Starina*, wychodzącem w Kijowie w języku rosyjskim, ale poświęconym dziejom Rusi. Z nich najważniejsze: „K' waprosu o Bołochowie“ i „Barskaja okolicznaja szlachta“ (do końca wieku XVIII.). W tej ostatniej pracy autor z wyraźną tendencją przypisuje szlachcie polskiej w okolicach Baru pochodzenie małoruskie. Idąc za myślą swego mistrza Antonowicza, p. Gruszewski radby widocznie, aby szlachta polska w ziemiach ruskich wróciła do swej dawnej narodowości ruskiej.

Diło przyjmuje z wielką radością mianowanie p. Gruszewskiego profesorem i konstatuje z wdzięcznością, że pierwszy to raz nauka ruska z daru monarszego otrzymała siłę pomocną z za kordonu.

Ze sfer notarjalnych. Minister sprawiedliwości mianował kandydatów notarjalnych: Andrzeja Pawlisza z Rudek notarjuszem w Lutowiskach i Tadeusza Jarosza ze Stanisławowa notarjuszem w Niemirowie.

Z żandarmerji. Ministerstwo obrony krajowej dało świadectwo pochwalne i udzieliło remuneracji wachmistrzowi żandarmerji Stanisławowi Boreckiemu, w uznaniu zasługi w wyszukaniu dwóch niebezpiecznych złoczyńców.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr.-kat. probostwo *regiae collationis* w Liskowatem ks. Włodzimierzowi Ryniawcowi, greckokatol. proboszczowi w Cisnej.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była + 8·8°C., najwyższa + 13·7°C., najniższa + 2·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południ.-wschodni, o średniej prędkości 5 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 10°C., niebo będzie lekko zachmurzone a względna wilgotność powietrza około 60 proc.; opadu nie będzie, pogodnie.

Z dyrekcji poczt. Zwinięty czasowo urząd pocztowy w Nieznajowej (powiat Gorlice) wejdzie z d. 1. maja br. ponownie w życie.

Tajemnicze zniknięcia. Przed kilku dniami powtórzyliśmy za *Diłem* notatkę o tajemniczem zniknięciu nauczyciela Daszyńskiego z Bołszowiec. W sprawie tej donoszą z Brzeżan: Pogłoska, jakoby żydzi mieli zamordować nauczyciela Daszyńskiego jest nieprawdziwą. Cały fakt przedstawia się jak następuje: Daszyński mieszkał u właściciela domu Reisa, który mu pomieszkanie wypowiedział. Żona Daszyńskiego za wypowiedzenie pokłóciła się z żoną Reisa. W tem nadszedł Daszyński i znieważył czynnie żonę Reisa. Podczas bójki przybył Reis i w obronie swojej żony Daszyńskiego wstrzymał od dalszej bójki. Za kilka dni Daszyński pojechał do Stanisławowa. Z niewiadomej przyczyny żonie o sobie nie dał znać. Złośliwy język rozszerzał pogłoskę, iż Reis miał w drodze do Stanisławowa zamordować Daszyńskiego i jak zwykle następstwem tej pogłoski było już to, iż jest chłop, który sam widział, jak Reis Daszyńskiego zabił, tylko boi się świadczyć, żydzi bowiem go zabiją. Sąd powiatowy w Bursztynie, na doniesienie żony Daszyńskiego, zarządził śledztwo, Reisa, jako mniemanego zabójcę, uwięził i po kilku dniach do sądu obwodowego w Brzeżanach odstawił. W Brzeżanach energiczny prokurator w 24 godzinach całe śledztwo przeprowadził, żyda zaraz uwolnił, gdyż udowodniono, że Daszyński żyje i bawi się jak najlepiej.

Dr. Rafał Buber, kandydat adwokacki, o którego zagadkowem zniknięciu donosiliśmy przed kilku dniami, zgłosił się onegdaj telegraficznie do rodziny swojej z Buda-Pesztu, gdzie leży niebezpiecznie chory.

Uroczystość św. Wojciecha. *Dzien. Pozn.* pisze: „Wiadomość, że najprzew. ks. arcypasterz w uroczystość św. Wojciecha odprawi mszę św. pontyfikalną, zgromadziła w tym roku daleko większe rzesze pobożnych, niż cztery lata przeszłe, mimo niestałej pogody. Ogromna katedra gnieźnieńska nie mogła objąć wiernych, których tłumy zalały cmentarz katedry i tak nazwaną „Bożą rolę“, czyli cmentarz posypany ziemią świętą z Palestyny, przez prymasa Łaskiego przywiezioną.

Pielgrzymki z chorągwiami i z śpiewem od 9 rano rozpoczęły swój pochód z bliska i zdala do katedry, które witał ks. dr. Gieburowski.

O godz. 10½ prześw. kapituła w uroczystych kościelnych szatach z wspaniałą asystą, przybraną po raz pierwszy w przepyszne ornaty, kapy i dalmatyki, które prześw. kapituła nie dawno u p. Eichstädta w Poznaniu zakupiła, wyszła wraz z duchowieństwem, licznie na odpust przybyłem, z cechami wszystkiemi i z ludem tłumnym do pałacu po ks. arcypasterza, aby go przeprowadzić do katedry.

Ksiądz arcybiskup przybrany w gronostaje, pod baldachimem, niesionym przez kleryków, szedł wśród tłumów wiernych, które pod błogosławieństwem z jego ręki uginały swoje kolana. Po modlitwie u trumny św. Wojciecha w szaty pontyfikalne przybrany wstąpił ks. arcypasterz do wielkiego ołtarza, przybranego we wszystkie dawne świetności nasze i wspaniałe pamiątki i odprawił mszę św. pontyfikalną, podczas której słowo Boże wygłosił po raz pierwszy na tej uroczystości ksiądz kanonik dr. Dziedziński i przez godzinę całą trzymał na uwięzi słuchaczy.

Po nabożeństwie odprowadziło duchowieństwo i lud wierny ks. arcypasterza do pałacu, gdzie zgromadziło się przeszło 40 duchownych po pracy u stołu arcypasterskiego.

Głowę św. Wojciecha dawano rano i popołudniu do pocałowania, a przed nieszporami wygłosił gorące i serdeczne kazanie proboszcz kościoła św. Michała, ks. Poturalski.

Po nieszporach wyszła procesja uroczysta do pałacu, gdzie z balkonu przemówił ks. arcypasterz do pielgrzymów i pobłogosławił. Ks. proboszcz Sołtysiński zaś w serdecznych słowach podziękował ks. arcypasterzowi za jego troskę pasterską i miłość dla wiernych swoich i wzniósł okrzyk: „Niech żyje nasz arcypasterz“, który za nim tysiączne piersi powtórzyły. Poczem wśród pieśni pobożnej rozeszli się pielgrzymi rozradowani, że tak wspaniale odnowiła się uroczystość św. Wojciecha, jak wiele lat tego nie pamięta. Mamy nadzieję, że to święto wielkie nasze w przyszłości i z najdalszych stron skupi wiernych do wspólnej modlitwy u grobu wielkiego św. Patrona naszego.“

Strejk między robotnikami w Królestwie Polskiem coraz więcej się szerzy. Do Sosnowic sprowadzono 1500 strzelców, a do Będzina 600 kozaków. Ze Zawiercia wydalono 100 niemieckich robotników.

Rozruchy socjalistyczne na Węgrzech. Z Hod-Mezö-Vásárhely donoszą: Powszechnie panuje tu rozgoryczenie na policję, której przypisują winę rozlewu krwi. Deputacja tutejszych robotników bawi już w Budapeszcie. Udała się ona do posła Visontaia z prośbą, by wyjednał jej u ministra Hieronymi'ego audjencję. Interwencja jednak nie odniosła skutku

Śledztwo prowadzi energicznie sędzia Oltvanyi. Obwinieni zeznają zgodnie, iż do ekscesów podburzał ich Jan Kovács. Partja, podległa jemu, liczy około 1.700 ludzi.

Kovács chciał już 15. marca urządzić rozruchy, interwencja władzy jednak zapobiegła temu.

Aresztowani dużo mówią o socjalizmie, cenzusie i burżoazji — widocznie jednak zgoła nie rozumiejąc tych wyrazów.

Na żądanie burmistrza, straż nad bezpieczeństwem sprawuje żandarmerja.

Ponieważ w Makó zauważono niepokojące objawy, wysłaną tam została kompanja piechoty.

Kossuth w cyfrach. Pewien Węgier wykombinował następujący niezwykły zbieg cyfr. Franciszek Kossuth urodził się w roku 1802, zmarł w roku 1894. Gdy się te cyfry doda, otrzymamy sumę 3696. Podzieliwszy ją przez dwa, otrzymamy 1848.

Sensacyjna sprawa rozgrywa się obecnie w Paryżu. Onegdaj uwięziono młodego księcia Talleyranda pod zarzutem fałszowania podpisów wekslowych na szkodę niejakiego Maksymiljana Lebaudy'ego, na kwotę około 2,000.000 fr. Wspólnika domniemanego, L. Woestyna, uwięziono również. Już samo wplątanie się w tak smutną sprawę potomka jednej z najpierwszych rodzin arystokratycznych Francji musiało głęboko poruszyć zajęcie całego Paryża. Potęguje się ono jednak wskutek podanych przez dzienniki szczegółów, które przedstawiają sprawą w sposób tajemniczo-fantastyczny. I tak twierdzą niektórzy, że młody książę, jeżeli wogóle dopuścił się tego czynu karygodnego, to uczynił to albo bezwiednie — gdyż cierpiał dawniej na chorobę mózgową — albo wciągnięty przez innych, którzy korzystali z jego lekkomyślności. Są i tacy, którzy starają się uniewinnić księcia w ten sposób, iż wyliczają rozmaitych dalszych i bliższych jego krewnych, rzekomo na choroby umysłowe cierpiących, że zatem i on pod wpływem tej niejako dziedzicznej słabości mógł bezwiednie czynu tego się dopuścić.

Figaro, który miewa zwykle najlepsze w tego rodzaju sprawach informacje, daje do zrozumienia, że młody książę, zajęty od dłuższego czasu pracą nad wynalazkami, które miałyby go uczynić pierwszym bogaczem na kuli ziemskiej, zawikłał się prawdopodobnie wskutek tego w całą tę nieczystą sprawę. Śledztwo prowadzone jest z zachowaniem najściślejszej tajemnicy, o prawdzie dowiemy się więc dopiero po ogłoszeniu jego wyniku.

Jedyny proces w swoim rodzaju wytoczył obecnie p. Scott Hall w Londynie lordowi Abingdon. Rozchodzi się o „ducha“ słynnej piękności z czasów królowej Elżbiety Amy Robsart, której dzieje opisał Walter-Scott w romansie p. t. „Kenilwort.“ Rzecz się zaś tak ma. Lord sprzedał p. Hallowi swój pałac, w którym miała rzekomo umrzeć Amy Robsart, a duch jej codziennie o północy w jednej ze sal pałacu się ukazuje. Nabywcę zachęciła głównie ta okoliczność. Tymczasem pokazało się, że słynna piękność nietylko w tym pałacu się nie ukazuje — lecz nawet w nim nie umarła. — stąd wielki gniew p. Halla — a w dalszym rzędzie proces, w każdym razie ciekawy. Jak też go rozstrzygną sądy angielskie?

Affaire mystérieuse. Tem mianem ochrzciły gazety belgijskie, których łamy zapełnione są od kilku tygodni najrozmaitszemi domysłami i przypuszczeniami, sensacyjne śledztwo, jakie wdrożone zostało przez amerykańskie towarzystwo ubezpieczeń życiowych „Gresham“ przeciwko pani Joniaux, żonie dyrektora pierwszej klasy z wydziału *ponts et chaussées* z Antwerpji.

Pani Joniaux, córka jenerała kawalerji, Juljusza Ablay, siostrzenica jenerałów Omera i Narcyza Ablay, osoba inteligentna, przystojna i przedsiębiorcza uchodziła ogólnie w Antwerpji za kobietę wyższej inteligencji, lecz niestety lubiącą zbytki i hazard. Salon pp. Joniaux należał do najożywieńszych i najprzyjemniejszych w Antwerpji i zgromadzał na licznych balach i recepcjach cały świat finansowy i artystyczny. Życie nad stan, gdyż pensja dyrektora pierwszej klasy, jakkolwiek nader pokaźna, nie wystarczała na wystawność i przepych, które odsetek miljonowej fortuny wymagały, zwróciło uwagę zazdrosnych sąsiadów, lecz jeszcze więcej... trzykrotne w ciągu lat dwóch zaledwie pokrywanie kirem marmurowego portalu domu przy *rue des Nervieux*, zawsze dla oddania ostatniej przysługi członkom rodziny, którzy do pp. Joniaux w odwidziny przybywali.

Pierwszą z rzędu była siostra pani J., Leonja Ablay, która na trzy miesiące przed zgonem zabezpieczyła się była na życie na 70.000 franków na korzyść pani Joniaux. Przybywszy dnia 24. lutego r. 1892 w odwidziny do pp. Joniaux, w kilka dni potem umarła w ich domu, jak zapewniano, na influenzę w połączeniu z zapaleniem płuc.

W rok niespełna potem nastąpiła nagła śmierć wuja pani J., zamieszkałego w Gandawie pułkownika Van den Kerckhove, który, zaproszony z okazji promocji pana J. na dyrektora pierwszej klasy na obiad do pp. J., nagle przy stole zasłabł i na drugi dzień życie zakończył. Smierć tę przypisywano paraliżowi serca.

Kiedy wreszcie dnia 6. marca rb. w domu przy *rue des Nervieux* zaszedł trzeci wypadek śmierci brata pani Joniaux, byłego oficera gwardji przybocznej i towarzystwo ubezpieczeń „Gresham“ znów 100.000 fr. na ręce pani J. miało wypłacić, wzbudziło to w dyrektorze jeneralnym tegoż, p. Perrin, poważne wątpliwości co do normalnego zejścia ze świata trzech ubezpieczonych osób. Aresztowanie pani Joniaux nastąpiło wskutek żądania p. Perrin, a na rozkaz naczelnego prokuratora.

Decyzja co do aresztowania zapadła wskutek orzeczeń powag uniwersyteckich, którym analizy zwłok powierzono, oraz nader obciążającego zeznania pewnej damy, zajmującej się naukami przyrodniczemi, którą pani Jonianx zapytywać miała, jaka doza morfiny jest niezbędną do zgładzenia człowieka ze świata.

Pani J. jaknajenergiczniej zaprzecza posądzeniom o zbrodnię, twierdząc, że wszelkie insynuacje są nikczemną zemstą jednego z jej krewnych, który nieprzyjaźnie był dla niej usposobiony. Jeżeli rzeczywiście znaleziono w zwłokach jej brata ślady morfiny, to z pewnością tenże popełnił samobójstwo, które zawsze było jego *idée fixe.*

Dyrekcja wystawy podaje do wiadomości, że z powodu rozpoczęcia robót instalacyjnych — plac wystawy z d. 1. maja dla publiczności zamkniętym zostaje. We Lwowie d. 25. kwietnia 1894. Dyrektor wystawy: *Marchwicki.* Sekretarz wystawy *Jan K. Zieliński.*

Fałszywego guldena zdeponowano wczoraj znowu w policji.

Wydział Koła pań Tow szkoły ludowej zawiadamia członków, że doroczne walne zgromadzenie odbędzie się dnia 6. maja, o godzinie 3. popołudniu w sali ratuszowej. Zarazem ośmiela się wydział przypomnieć szerszej publiczności, że skład papieru, będący własnością Tow. mieści się w lokalu przy ulicy Sykstuskiej l. 29 w parterze, gdzie codziennie można czynić zakupna od godziny 10. do 1. rano. W nadziei, że patrjotyczne społeczeństwo nasze i nadal będzie zaopatrywać się w papiery „Szkoły ludowej“, wydział zarządził nowy nakład papieru listowego, różnego formatu, bez ozdób, jako też z rozmaitemi winietkami, znakami wodnemi i t. p. tak, że pod względem elegancji i jakości, może śmiało rywalizować z zagranicznemi wyrobami tego rodzaju.

przeszłości, a tysiączne lampki w kształcie kagańców rzymskich, umieszczone na gruzach robiły wrażenie, jakby dusze Rzymian wyszły dla przypatrzenia się kongresistom. Lampa elektryczna rzucała jasny strumień światła i na najodleglejsze gmachy starożytne, tak, że stary Rzym i jego okolice przesuwały się w oczach stutysięcznych widzów, jakby w kalejdoskopie. Król Humbert i królowa Małgorzata dali i tym razem dowód swej łaski dla kongresistów. Śmiało i bezpiecznie, oświetleni promieniem lampy elektrycznej przeszli przez utworzony szpaler na wysoką trybunę, a kilka muzyk ustawionych w różnych końcach zaintonowały hymn narodowy, zmięszany z okrzykiem 100 tysięcznego tłumu na cześć króla i królowej

Bardzo korzystnie od innych przyjęć wyróżniało się przyjęcie u dworu t. z. garden partie. Szczupłej tylko garstce kongresistów danem było oglądać prześliczne ogrody królewskie i kwiaty pielęgnowane pod okiem Margarity. Król i królowa z całą serdecznością witali obcych lekarzy, przedstawionych przez odpowiednich ambasadorów. Austrjackimi poddanymi, między nimi i Polakami, serdecznie się zajął nader uprzejmy, ambasador baron de Bruck. Dwa ogromne bufety zastawione i ubrane iście po królewsku mogły zadowolić i najwybredniejszego smakosza.

Nam Polakom przypadła w udziale jeszcze jedna uroczystość, było to zebranie się około 60 na wspólną ucztę za staraniem drów Zamiłowskich ojca i syna. Serdeczny i wesoły nastrój ożywił wszystkich obecnych. Liczne i piękne toasty, jeden rymowany i wygłoszony przez Polkę z Warszawy, miały za temat uczczenie idei narodowej, w wybitnych lekarzach ze wszystkich dzielnic Polski, a w końcu po toaście kochajmy się, zaproszeniu przez jednego z lwowskich lekarzy na wystawę i zjazd dano sobie „do widzenia się“ we Lwowie.

Dr. J. Wiczkowski.

Słów kilka o Krynicy.

IV.

Niepodobna wchodzić nam bliżej w przeróżne inne szczegóły, dotyczące pomieszkań. Inicjatywa i dobra wola prywatnych właścicieli wil i hoteli w Krynicy może, a nawet zdziałała już wiele dobrego. Przykład jednak powinien dawać rząd, tak w dobrze zrozumianym własnym interesie, jak i przez wzgląd na dobro zakładu, w którym rok-rocznie tysiące odpoczynek i zdrowie znajdują. Opornych właścicieli należy przymuszać do ulepszania mieszkań, rządowe zaś domy zaopatrzyć we wszystkie dziś słusznie wymagane wygody i nie zmniejszać ilości pomieszkań, jak to dotąd się praktykowało, ale -- przeciwnie — ją o ile możności zwiększać. W ten sposób osiągnie się z pewnością cel ku ogólnemu zadowoleniu.

Drugim ważnym czynnikiem dla chorych, odwidzających kąpiele, jest dobry i zdrowy wikt. I na tem polu daleko w Krynicy do doskonałości, a najmniejsze „kurbady“ niemieckie stoją pod tym względem o całe niebo wyżej. Kto częściej w Krynicy bywa, wie dobrze, jaka to tam bieda z jedzeniem, a i to nie jest tajemnicą, że mnóstwo osób dlatego jedynie przestało korzystać z wód krynickich, bo po każdorazowym pobycie niejeden musiał jechać do Karlsbadu. Narzekania i skargi powtarzają się od lat, lecz polepszenie żadne, lub bardzo małe. Ażeby dojść przyczyny złego, wypada zbadać rzecz nieco bliżej. W Krynicy jest w czasie sezonu kilka prywatnych restauracyj i jedna rządowa w domu zdrojowym. Prywatne są po największej części oddalone od środka zakładu i oczywiście dla braku odpowiednich lokali źle, lub niewygodnie urządzone. Jedyna jadłodajnia rządowa może odpowiadać wszystkim warunkom wygody i hygjeny, mieści się bowiem w domu zdrojowym, ma piękne i obszerne sale i werandy. Nie można się też dziwić przybyszom, iż — zwłaszcza, gdy w tej restauracji zazwyczaj i usługa bywa lepszą — cisną się do niej, a tylko mniej zamożni, lub więcej dbający o swe żołądki, szukają pożywienia gdzieindziej. Wynika zaś z tego, że tak samo jak z pomieszkaniami, mógłby rząd, jako właściciel tej restauracji, pilnując bacznie restauratora-dzierżawcy, stworzyć z jednej strony znakomitą konkurencję dla innych jadłodajni, a z drugiej, przestrzegając ściśle przepisów sanitarnych, zmuszać i prywatnych do podawania jedzenia zdrowego i hygjenicznego.

Lecz niestety na tym punkcie nic się nie robi. Jest wprawdzie lekarz rządowy, którego jest ponoć obowiązkiem dozorowanie restauracji, zdaje nam się jednak, że obowiązku tego wcale nie spełnia, lub bardzo tylko niedbale. Lecz, gdyby nawet i spełniał, jest inna ważna przyczyna, uniemożliwiająca wprost istnienie dobrej restauracji. Przyczyną tą jest wygórowany czynsz dzierżawny za lokal i propinację. Obznajomionym ze stosunkami miejscowemi wiadomo, że w Krynicy sezon prawdziwy trwa zaledwie ośm do dziesięciu tygodni, to jest od pierwszych dni lipca do pierwszych dni września. Na tak krótki czas trudno rzeczywiście urządzić dobrze zakład gastronomiczny, zwłaszcza na tak wielką skalę, jaką musi być restauracja rządowa. Koszta urządzenia są już więc same przez się bardzo znaczne, a powiększają się jeszcze, gdy ogromny czynsz dzierżawny wypada za czas tylko tak krótki. Naturalnym zaś wynikiem takiego stosunku jest fakt, iż dzierżawca musi wydatki swoje pokryć — nie mogąc inaczej — kosztem kieszeni i żołądków kuracjuszów. Sądzimy więc, że byłoby bardzo racjonalnem, gdyby rząd zechciał tę sprawę bliżej zbadać i nie wątpimy, że, choćby na czynszu coś stracił, zyskałby w trójnasób w innym kierunku. Dozór czujny i rozumne gospodarstwo mogą tu jedynie pomódz.

Przechodzimy — z kolei — do zdrowego i czystego powietrza, tego najcenniejszego skarbu Krynicy. Z natury swej jest ono nad wyraz czyste i zdrowe, chodzi więc jedynie o to, ażeby przez rozumnie obmyślone sposoby nie dopuszczać do zanieczyszczania takowego. Pierwszym warunkiem jest tu dobra kanalizacja, przeszkadzanie zbytniemu nagromadzaniu ludności na małych stosunkowo przestrzeniach, wreszcie przestrzeganie, aby wszelkie sanitarne przepisy były tak w domach, jak i na ulicach i spacerach ściśle przestrzegane. Kanalizacja jest dotąd przeprowadzona tylko w małej części zakładu i to w sposób bardzo prymitywny. Wystarczy nadmienić, że w niektórych miejscach, jak np. koło łazienek borowinowych, tak cuchnie, iż czasami niepodobna tamtędy przejść. O urządzeniu domów mówiliśmy już, ulice zaś i spacery są po największej części — zwłaszcza bardziej oddalone — pełne brudu i kurzu, lub błota w czasie deszczu. Bardzo ujemnie na świeżość powietrza w centrum zakładu (koło źródła) oddziaływają wyziewy z kuchni domu zdrojowego i przeróżnych gotowalń, jakie pozakładali „hurtowni dzierżawcy i niedzierżawcy“ domów rządowych. Niepodobna nam wchodzić w bliższe szczegóły w tym kierunku. byłyby one zbyt fachowe, a mniej ogół interesujące. Tych zaś kilka uwag rzuciliśmy w przekonaniu, że w sferach miarodawczych znajdą one oddźwięk, a ludzie fachowi i gorliwi ulepszeniem stosunków zdrowotnych Krynicy niebawem się zajmą. (D. c. n.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Prawa serca“, sztuka w 4. aktach Kazimierza Zalewskiego. Gościnny występ Seweryna Nowickiego, artysty teatrów warszawskich; jutro w sobotę „Favorita“, wielka opera w 4. aktach Donizetti'ego. Ostatni i pożegnalny występ panny Miry Heller, oraz występ pana Aleksandra Myszugi.

Z teatru. Wznowienie „Dory“ Wiktoryna Sardou zasługuje na pochwałę, już choćby z tego względu, iż jest to jedna z najlepszych komedyj francuskiego autora, pełna głębokich myśli i zdań poważnych.

Pod pręgierz opinji publicznej postawił w niej Sardou sztuki i sztuczki dyplomatyczne, które potężny niejednokrotnie wywierają wpływ na życie prywatne jednostek, jak tego mamy dowód na małżeństwie Manrillac.

Grano u nas tę komedję wzorowo, choć na pierwszem przedstawieniu czuć było pewien pospiech w przygotowaniu pomimo starannej reżyserji i dobrej w ogóle gry artystów.

Tytułową rolę grała pani Stachowiczowa, a piękny talent artystki miał nader wdzięczne pole do popisu.

Dora była odegrana z szczerem i niekłamanem uczuciem, a różne właściwości charakteru tej postaci były znakomicie uwydatnione.

Maurillaca doskonale odtworzył p. Woleński, zdobywając sobie, szczególniej w scenach dramatycznych, szczere uznanie. Również dobrym, choć w niewłaściwej dla siebie roli był p. Żelazowski.

Z pań zasługują jeszcze na pochlebną wzmiankę panie Cichocka, Pankiewiczówna i Żelazowska, z panów zaś, pp. Hierowski i Fiszer, który odegrał „pośrednika“ dyplomatycznego arona van der Krafta, w całem tego słowa znaczeniu doskonale.

„Chrystus“ Rossowskiego, pisze *Głos Narodu*, o którym wspominaliśmy kilka dni temu, znajduje się już na wystawie Sztuk pięknych. Obraz to wielce efektowny, okoliczność zaś, że artysta umiał wpaść w ton sztuki bizantyńskiej, a mimo to, nie poszedł niewolniczo za jej martwotą, użycza mu tak charakterystyki, jak i uroku. „Chrystus“ będzie wkrótce umieszczony w głównym ołtarzu, tutejszego kościółka grecko-unickiego św. Norberta i będzie prawdziwą jego ozdobą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych. Według ostatniego wykazu dyrekcji gen. kolei państwowych, przewieziono w miesiącu marcu r. 1894 na wszystkich linjach własnych i we własnym zarządzie kolei państwowych pozostających, ogółem osób 2,639.969, ton towarów 1,684.438.

Dochód z przewozu osób i pakunków wyniósł: zł. 1,412.192, z przewozu towarów 4,803.334, czyli ogółem 6,215.526 zł.

Ogólny dochód z ruchu osobowego, pakunków i towarów w miesiącu marcu r. 1893 wyniósł 5,843.145 zł.

W porównaniu więc z miesiącem marcem r. 1893 wykazuje dochód w tym samym miesiącu rb. zwyżkę w kwocie 372.381 zł.

Dochód z przewozu osób, pakunków i towarów, w czasie od 1. stycznia do 31. marca 1894 r. wyniósł ogółem 17,410.441 zł., w tym samym czasie 1893 r. wyniósł dochód ogólny 15,580.663 zł.

W porównaniu więc z dochodem w czasie od 1. stycznia do 31. marca 1893 r. wykazuje dochód w tym samym czasie w rb. zwyżkę w kwocie 1,829.778 zł.

Stan zasiewów w monarchji pruskiej był w połowie bieżącego miesiąca według telegraficznego biura Wolffa następujący: pszenicy ozimej i jarej dobry i średni żyta ozimego i jarego dobry i średni, jęczmienia dobry, owsa i grochu dobry i średni, koniczyny i lucerny średni i gorzej, łąk średni.

Górno-Szląski ruch węglowy z Galicją i Bukowiną. Jak nam donoszą z lwowskiej dyrekcji ruchu kolei państwowych, wchodzi w życie z ważnością od 1 maja b. r dodatek II. do taryfy dla zwyż wspomnianego ruchu, ważnej od 1. sierpnia 1892.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 14. kwietnia do do 21. kwietnia 894 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 6·30 do 7·50, nowa —·— do ——, żyto stare 5·05 do 5·72, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·60 do 6·35, nowy —·— do —·—, pastewny 4·85 do 5·35, owies stary 5·95 do 6·40, nowy —·— do —·—, hreczka 7·— do 7·50, kukurudza zeszł. 4·50 — 6·16, nowa 5·— do 5·40, proso 5·50 do 6·10, groch do got 6·— do 12·—, pastewny 4·75 do 6·—, soczewica 7·75 do 9·—, fasola 7·75 do 13·75, bobik 5·25 do 5·80, wyka 6·25 do 8·50, koniczyna 60 — do 100·—, tymotka —·— do ——, anyż rosyjski 24·— do 30·50, anyż płaski 27·50 do 28·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 11·— do 12·—, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, lnianka 6·75 do 8·25, nasienie lniane 8·10 do 11·50, nasienie konopne 8·— do 8·50, chmiel —·— do —·—, nafta zwykła 15·50 do 16·50, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 15·65 do 16·—.

Ostatnie wiadomości.

O terminie zwołania wspólnych delegacyj pisze *Fremdenblatt*: W ostatnich dniach pojawiły się w rozmaitych pismach wzmianki o pewnym już terminie otwarcia sesyj delegacyjnych. Wiadomości te, o ile nam wiadomo, pozbawione są wszelkiej podstawy. Dokładny termin początku sesji delegacyjnej nie został jeszcze wcale ustanowiony, termin ten bowiem zawisły jest od nieustalonego jeszcze czasu trwania obrad w parlamentach wiedeńskim i budapeszteńskim.

Po encyklice papieskiej do biskupów polskich zaszły dwie ważne zmiany, jak donoszą z Petersburga. Przedewszystkiem Izwolski został odwołany z Rzymu, a to za to, iż do ostatnich chwil łudził cara, że Ojciec św. nie wierzy doniesieniom pism polskich o prześladowaniu Kościoła katolickiego w ziemiach polskich. Tymczasem z encykliki, której zataić przed carem nie mógł rząd petersburgski, dowiedział się car, że kurja rzymska ma najdokładniejsze informacje o stanie Kościoła katolickiego w Rosji. Druga zaś zmiana jest w tem, że książę Kantakuzen Sperańskij, dyrektor departamentu obcych wyznań w ministerstwie spraw wewnętrznych, który za zatajenie przed carem rzezi w Krożach otrzymał od Orżewskiego za bezcen majątek Łabaj na Litwie, nie długo się cieszył tą krwawą zdobyczą, bo już umarł, a następcą jego ma być mianowany niejaki Mosołow, gubernator w Nowgorodzie.

W Zawierciu w przędzalni Tow. akcyjnego nie było rozruchów, ale bezrobocie trwa dalej. *Warsz. Dniewnik* urzędownie potwierdza wiadomości o bezrobociu w Zawierciu w komunikacie, który brzmi, jak następuje:

„Dnia 1. (13.) kwietnia około 5 000 robotników, pracujących w przędzalni akcyjnej w Zawierciu, pow. będzińskiego, urządziło zmowę i wstrzymało się od pracy, celem uzyskania od fabrykantów podwyższenia płacy. W dniu 2. (14.) tegoż miesiąca zarząd towarzystwa akcyjnego, z upoważnienia władz, rozesłał drukowane ogłoszenia, z ostrzeżeniem, że robotnicy, którzy nie stawią się do pracy we wtorek dnia 5. (17.) kwietnia, wykreśleni zostaną z listy robotników towarzystwa akcyjnego „Zawiercie,“ a nadto obowiązani będą natychmiast usunąć się z mieszkań, zajmowanych w zabudowaniach fabrycznych Robotnicy zachowują się spokojnie, nie tworzą żadnych nieporządków; żądania ich zawierają się w tem, ażeby pracującym na dniówkę podwyższono płacę o 5 kop. na dzień, pracującym zaś od sztuki, aby płacę o 5 kop. na dzień, pracującym zaś od sztuki, aby płaca podwyższona była prawie w dwójnasób.“

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga z całą stanowczością, iż brat niemieckiego cesarza, książę Henryk pruski, w lecie odwidzi dwór rosyjski w Petersburgu. Książę ma się zatrzymać 10 dni w rosyjskiej stolicy, a względnie w Peterhofie.

W miejsce zmarłego niedawno ks. Kantakuzen -Sperańskiego zostanie zamianowany dyrektorem obcych wyznań w ministerstwie spraw wewnętrznych obecny gubernator nowogrodzki Mossołow.

Z Rzymu donoszą, iż zarządzenie rządu francuskiego, zawieszające pensję arcybiskupa lugduńskiego msgra Coullié z powodu jego opozycji przeciw nowej ustawie o zarządzie majątkiem kościelnym, wywołało przykre wrażenie w Watykanie. Nuncjusz papieski w Paryżu ma zaprotestować przeciw takiemu postępowaniu ministra Spullera.

Według wiadomości z Sofji, ustąpi z gabinetu minister Sawow, a następcą jego zostanie podpułkownik Marinow. Inne zmiany w składzie gabinetu nie są w najbliższym czasie zamierzone.

Rada państwa

(Telegram „Dziennika Polskiego).“

Wiedeń 26. kwietnia. (*Z izby posłów*). Na wczorajszem posiedzeniu izby załatwiono budżet wyznań, przyczem p. Suess w właściwy sobie patetyczny sposób zastrzegał się przeciw rzekomym zapędom rządu w kierunku szkoły wyznaniowej.

Po onegdajszem oświadczeniu p. Treuinfelsa, że stronnictwo katolickie tylko chwilowo gwoli koalicji takiego żądania nie podnosi, głównie zaś po mowie p. Pinińskiego, który z pozorem upoważnienia mówił o możliwości nagięcia ustawy szkolnej zapomocą ustaw administracyjnych, uczuła lewica potrzebę cisnąć na użytek wyborców parę liberalnych frazesów, uprzednio jednak przeprosiła uprzejmie swoich sprzymierzeńców, przyczem z góry postanowiono, że nikt więcej p. Suessowi odpowiadać nie będzie. Wobec takiej z góry umowy tem śmieszniejszym wydaje się jego patos. Liberalistom tak w koalicji dobrze, że gdyby nie wyborcy, dawno cisnęliby do kosza wszystkie ciążące im „zasady“ i „ideały“.

Nie źle czuć się musi też i Koło polskie, kiedy widząc niezadowolenie Niemców, czyni dziś wszelkie usiłowania, żeby zdementować mowy, w sprawie szląskiej faktycznie w Kole wypowiedziane.

Ściśle do rzeczy i nader roztropnie przemawiał p. ks. Pastor w sprawie polepszenia bytu duchowieństwa.

P. Curkan skorzystał ze sposobności, żeby rzucić się z przewrotnością prawosławnego popa na p. Barwińskiego. Na nżytek Niemców służyć miało ściśle odróżnienie języka „ukraińskiego“ od ruskiego — oczywiście moskiewskiego i wartoby, żeby kto w izbie tę rzecz wyjaśnił.

Oto przebieg dyskusji.

P. Curkan dopomina się o ostateczne uregulowanie stosunków materjalnych duchowieństwa prawosławnego na Bukowinie i w Dalmacji. Gdyby dochody funduszów religijnych na ten cel nie wystarczyły, żąda subwencji z funduszów państwowych, podobnie, jak ma duchowieństwo katolickich i ewangielickich wyznań. W tym duchu wnosi mowca rezolucję. Następnie polemizuje z wywodami p. Barwińskiego o narodowościowych stosunkach na Bukowinie. Zastrzega się przeciw temu, by galicyjski poseł mięszał się w wewnętrzne sprawy Bukowiny. Żale Barwińskiego, do których podniesienia z pewnością nie był upoważniony, polegają zapewne na mylnych informacjach jego dwóch młodoruskich przyjaciół politycznych, którzy mimo protestu bukowińskich Rusinów, podają się za ich przewódców, ażeby forsować swój osobisty interes. Przez Barwińskiego w sprawie językowych stosunków w bukowińskich szkołach ludowych podniesione rekryminacje nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy. W tendencyjny sposób przedstawił on cyrkularz konsystorjalny, który rzekomo obłożyć miał interdyktem wszystkie w języku ruskim drukowane książki i broszury. Zakaz, zawarty w cyrkularzu, nie dotyczy wszystkich ruskich ksiąg i pism, jeno tych, które drukowane są w języku „ukraińskim“ i które w najradykalniejszej formie zwracają się przeciw obyczajności i religji, dążą do podkopania i obalenia powagi kościoła i podżegają do pogardy i nienawiści przeciwko kościelnym dygnitarzom. Także w podręcznikach szkolnych dla szkół średnich, wydanych przez Barwińskiego, a któremi to podręcznikami uszczęśliwiane być mają także szkoły bukowińskie, znajdują się ustępy, zdolne do podkopania wiary w Boga i poważania dla kapłanów u młodzieży szkolnej. P. Barwiński byłby zatem postąpił oględniej, nie cytując owego cyrkularza, lub co najmniej nie przekręcając jego treści.

P. Gregorig urguje wydanie instrukcji do ustawy, o polepszeniu płac kanoników.

Zastępca rządu szef wydziału dr. Rittner odpowiada, że owa instrukcja ogłoszona zostanie temi dniami.

P. ks. Pastor zwraca się do rządu z prośbą, by w najkrótszym czasie, a w porozumieniu z władzami biskupiemi, przystąpił do definitywnego uregulowania i podwyższenia kongruy dla duchowieństwa katolickiego. Mowca nie wnosi formalnej rezolucji w przekonaniu, że minister wyznań rychło uwzględni usprawiedliwione żądania duchowieństwa. Ks. Pastor podnosi liczne momenty, które składają się na materjalne upośledzenie duszpasterzy w Galicji w porównaniu z innemi krajami i wnosi z inicjatywy klubu ruskiego (?) rezolucję, domagającą się, by duchowni otrzymywali z funduszu religijnego swe należytości z góry. Dalej polemizuje z wywodami p. Kronawettera, który odwołał się na uchwały *Concilium Tridentinum* i dowodzi, że wskutek zaszłej od owego czasu zmiany faktycznych stosunków, tylko te uchwały *Concilii* mają jeszcze moc obowiązującą, które posiadają znaczenie dogmatyczne. (*Brawo z ław polskich.*)

Po zamknięciu dyskusji, głos zabiera p. Suess. Nawiązując do słów ks. Pastora o trudnem zadaniu duchowieństwa, zaczyna mowca od zapewnienia, że jego stronnictwo z całą szczerością pragnie te zadania ułatwić i dąży do pielęgnowania uczuć religijnych ludności. Przechodząc na stosunek religji do szkoły, twierdzi, że jego stronnictwo dążyło zawsze do obyczajowo-religijnego wykształcenia młodzieży, głosowało za opłacaniem katechetów i starało się o naukę religji. Mimo to stronnictwo liberalne broni do upadłego państwowej ustawy szkolnej, bo ta ustawa zapewnia ludności gruntowną naukę. Z jaką gorliwością bronimy tej ustawy, wynika z faktu, że przed nie wielu laty odmówiliśmy udziału w rządzie z powodu, że deklaracje rządu w sprawie szkolnej nie były dość jasne. Oświadczenie opata Treuinfelsa, że jego stronnictwo trwa przy żądaniu szkoły wyznaniowej, a jeno do czasu żądania tego nie podnosi, wygląda na zawieszenie broni, nie na trwały pokój. Wzmianka p. Pinińskiego o administracyjnych zarządzeniach na polu szkolnictwa wywołała w stronnictwie mowcy niemiłe zdziwienie. Nie wiedząc, czy i z jakiego upoważnienia te słowa wypowiedziane były, mowca woli trzymać się słów ministra oświaty, który zapowiedział konieczność wprowadzenia w administrację pierwiastku idealnego. Mowca zwraca się następnie przeciw antisemitom i omawia znane kazania przeciw żydom księdza Deckerta w jednym z przedmiejskich kościołów.

Po krótkiej polemice p. Fuchsa z wywodami p. Kronawettera, przystąpiono do rozprawy nad pozycją „wyższe zakłady naukowe.“

P. Schlesinger uskarża się, że w uniwersytetach uczą ekonomji społecznej tylko ze stanowiska wielkich kapitalistów i proponuje wprowadzenie rodzaju katedr opozycyjnych. To samo dotyczy nauk przyrodniczych. Uniwersytety przesiąknięte są duchem żydowskim. Na filozoficznym wydziale mamy 25, na prawniczym 37, na medycznym 43 procent profesorów semickiego pochodzenia. W ogóle zabierają żydzi najlepsze miejsca w państwie.

Po przemówieniu dwóch jeszcze mowców, posiedzenie przerwano.

Wiedeń 26. kwietnia. Posłowie niemieccy ze Szląska odbyli dziś konferencję, jakie stanowisko zająć wobec polskich aspiracyj (!). Rezultat zachowują w tajemnicy.

Wiedeń 26. kwietnia. Słychać, że rozprawa nad przedłożeniami walutowemi nie odbędzie się, jak to zamierzone było, przed rozprawą nad etatem ministerstwa skarbu. Nota Banku austro-węgierskiego w tej sprawie, miała wywołać w Kole polskiem skrupuły, a także w klubie Hohenwarta zamierzają poprzód zaprosić ministra skarbu, Plenera, aby dał wyjaśnienia w tej sprawie.

Wiedeń 26. kwietnia. *N. fr. Presse* robi w dzisiejszym artykule wstępnym dep. Suessowi wyrzuty, jakoby z pewną bojaźnią mówił o podżegawczych kazaniach ks. proboszcza Deckerta przeciw żydom i dodaje, że stronnictwo liberalne ma z powodu koalicji ręce związane i bardzo trwożliwie nawet występuje, kiedy chodzi o przeprowadzenie w praktyce ustaw zasadniczych.

Artykuł kończy się ostrą krytyką działalności stronnictwa liberalnego i powiada: „Jeżeli posłowie liberalni tolerują naruszenia ustaw jak dep. Suess i nie stawia im z całą energją oporu, to prawdą jest, że stronnictwo liberalne odstępuje od swoich zasad, a więc, że je zarzuca. Ale też w takim razie z koalicją zaszła jedna zmiana dla stronnictwa tego, mianowicie to, że rację bytu postradało.“

Wiedeń 26. kwietnia. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła izba na podstawie sprawozdania, ponownie przez p. Kathreina przedłożonego, wniosek nagły, wzywający rząd, aby zarządził dochodzenia co do szkód, spowodowanych przez pożary w Nowym Sączu, w Hradyszczu węgierskiem, na Morawie i w Kostielcu nad Orlicą (Adler-Kosteletz), a w razie potrzeby, aby zażądał odpowiednich kredytów.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 26. kwietnia. Na międzynarodowej wystawie sztuki mały złoty medal państwowy otrzymali artyści: Kowalski („Wyzwanie“), Boznańska („Portret“) i Fałat („Powrót z polowania“).

Sofja 26. kwietnia. Sułtan wydał irade, w którem czyni zadość wszystkim przez Bułgarję postawionym życzeniom, co do szkół w Macedonji, również zezwala sułtan na mianowanie dwóch bułgarskich biskupów przez egzarchę bułgarskiego.

Całe miasto w skutek tego zwycięstwa w upojeniu. Tłum ludu wyprawił Stambułowowi owację, wnosząc okrzyki także na cześć sułtana. Stambułow pojawił się na balkonie i w krótkiej przemowie sławił przyjaźń bułgarsko-turecką.

Londyn 26. kwietnia. Izba niższa 281 głosami przeciw 194 przyjęła ustawę o wprowadzeniu ośmiogodzinnej pracy w zakładach górniczych.

Wiedeń 26. kwietnia. Sekretarz fabryki tytoniu w Krakowie Czerwiński mianowany inspektorem

Wiedeń 26. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 353·75; węg. kredyty 423·25; anglosy 151·—; laenderbanki 248·90 sztacbany 343·37; lombardy 106·—; elbethale —·— tytoniowe 217·—; alpiny 72·40; renta majowa 98·62; węg. złota 119·25; węg. koronowa 95·17; austr. koronowa 97·30; losy tureckie 62·90; uniony 257·75.

Berlin 26. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 213·40 (354·48); lombardy 47·60 (106·37); węg. renta złota 97·30 (119·29); ruble 219·25 (134·07).

Frankfurt 25. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 289·50 (354·65); lombardy 87·75 (106·21): renta węg. złota 97·25 (119·23); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 26. kwietnia. *Pol. fragm.* dowiadują się, jakoby między Polakami, a Niemcami w Radzie państwa miała stanąć umowa niewprowadzania reformy wyborczej w obecnej sesji. Doniesienie to jest mylne.

Wiedeń 26. kwietnia. Hrabia Kalnoky odjechał wczoraj po południu do majątku swego Lettowice na Morawie.

Wiedeń 26. kwietnia. Dziś aresztowano tutaj za oszustwo syna byłego namiestnika Possingera.

Wiedeń 26. kwietnia. *Polit. Corr.* potwierdza, że jezuita bawarski, ks. Steinhuber ma być mianowany kardynałem.

Wiedeń 26. kwietnia. Wczoraj zakończył się wiec restauratorów austrjackich. Odbyty przez nich komers w Praterze został przez liberałów rozbity, ponieważ Lueger wniósł toast antisemicki.

Budapeszt 26. kwietnia. Izba magnatów na wniosek swego prezydenta uchwaliła złożyć cesarstwu wyrazy hołdu z okazji czterdziestej rocznicy ich zaślubin i przyjęła do wiadomości sprawozdanie prezesa gabinetu o urządzenie obchodu tysiącletniego istnienia państwa węgierskiego. Pismo prezesa ministrów, zawiadamiające o przyjęciu przez sejm ustawy o ślubach cywilnych, odesłano do komisji wraz z projektem tej ustawy.

Budapeszt 26. kwietnia. Z powodu uchwalenia przez węgierską większość reprezentacji miejskiej w Gros-Becskerek 200 koron na pomnik Kossutha, mniejszość serbska opuściła salę.

Poznań 26. kwietnia. *Dziennik Poznański* donosi z Warszawy, że wiadomość o zesłaniu 200 aresztowanych osób do odległych gubernij, jest mylną. Dalszych aresztowań nie było.

Berno (morawskie) 26. kwietnia. Policja zabroniła wszelkich zamierzonych na 1. maja przez robotników czeskich wielkich pochodów i zgromadzeń na Białej Górze.

Petersburg 26. kwietnia. Dla przeprowadzenia konwersji 5 procentowych biletów bankowych i obu pożyczek wschodnich w sumie 1000 miljonów rubli ma być niebawem wydane 750 miljonów 4 procentowej renty. Po ukończeniu tej operacji zamierza rząd przeprowadzić konwersję nieskonwertowanej jeszcze reszty 5 procentowych papierów państwowych.

Paryż 26. kwietnia. Do *Temps* donoszą z Liwerpolu: Wedle nadeszłej tu prywatnej wiadomości, krajowcy zamknęli drogę karawanową między Leopoldwil a Ginibakassa, przyczem belgijski porucznik Ramelly został zabity. Wysłano tam ekspedycję z 25 białych i 200 krajowców, ta jednakże dotąd nie powróciła. Zachodzi obawa, że została ona opadniętą i wymordowaną.

Sofja 26. kwietnia. Utrzymują się ciągle pogłoskami o nieporozumieniach, istniejących w łonie gabinetu bułgarskiego. Nieporozumienia te mają być osobistej natury i polegają w szczególności na różnicach między ministrem wojny, a ministrem handlu Hawkowem. Gdyby się księciu nie udało załagodzić tego sporu, wówczas niewątpliwie musiałaby nastąpić dymisja obu ministrów.

Paryż 26 kwietnia.. Aresztowano tutaj anarchistę Matha, przyjaciela anarchistów Ortliza i Henry'ego. Policja szukała go od czasu wybuchu w „Café Terminus“. Matha uciekł był do Londynu, skąd obecnie powrócił.

Kolonja 26. kwietnia. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga, że carewicz i wielcy książęta Sergjusz i Paweł zostaną jeszcze dwa tygodnie za granicą i że jeden z wielkich książąt rosyjskich zaręczy się prawdopodobnie z wnuczką królowej angielskiej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. kwietnia 1894.

HOTEL ZORZA. M. Hulimka z Myeowa J. br. Romaszkan z Horodenki. J. hr. Michałowski z Witkowic. A. hr. Cetner z Podkamienia. A. Garapich z Kalnego. A. Szczurowski z Jarosławia J. Rakowski z Hermanowic. J. Paygert ze Streptowa. J. Leszczyński z Borek. J. Biliński z Panowic. J. Zarzycki z Buczacza. J. Wiktor z Czudca. R. Mellerio z Paryża. A. Eoetschert z Londynu.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. W. Orłowski z Lisowic. F. Zygulski z Tarnopola. M. Iwaśkiewicz z Kijowa. H. Turnau z Urzejowic. A. L'Etanche z Borysławia. Dr. W. Żelazowski z Rudek, O. Ambroziewicz z Pomorzan. J. Janicki z Podlisek. A. Zaleski z Rosji.

HOTEL VICTORIA. E. Bilinkiewicz z Grzymałowa. M. Chorodyński, R. Kozłowski z Nowosiółek. K. Żukotyński z Krakowa. L. Bastgen z Tarnopola. Ks. M Sroka ze Skałatu

HOTEL KRAKOWSKI. H. Gąsiewicz z Sambora. Ks. Kurnałowicz z Jaryczowa. J. Haut ze Żółkwi. Ks W. Frydel z Komarna. Z Skomorowska z Królestwa Pol.

OD 53 LAT ISTNIEJACY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Brylanty, smaragdy, szafiry, rubiny, turkusy kupuję. Wiadomość u taksatora w banku Ormiańskim. 294

Małą dzierżawę poszukuje. Wiadomość z grzeczności udzieli Towarzystwo oficjalistów, plac Chorążczyzny.

C. k. Urząd pocztowy w Jeziernie poszukuje **rutynowanego ekspedytora.** Warunki korzystne; służby telegraficznej ani nocnej nie ma.

Ogrodnik, obeznany we wszystkich gałęziach swojego fachu, może się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Adres ul. Szeptyckiego 21.

Podleśniczy i zdolny strzelec, wolnego stanu, poszukuje posady przez biuro wywiadowcze *J. Birklego,* Lwów, Halicka l. 9. 288

Szanownych P. T. pań polecam łaskawym względom mój wyrób własnoręczny, sztucznych kwiatów naturalnie i zręcznie robionych z papieru bibułkowego n. p. bukiety salonowe z róż, wachlarze z różami ubrane gustownie pojedyncze róże do ubierania wazonów lub koszyków i inne polne kwiaty, przytem girlandy do obrazów i bukiety do świec, pięknie robione. Pomimo, że są z papieru bibułkowego, n. p. róże, układ ich tak piękny i zręczny, że są jak żywe. Zamówienia przyjmuje po nizkiej cenie. ***Konstancja Czekańska,*** ul. Szynówka l. 169, przy ulicy Zamarstynów, Lwów. Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam za zaliczką pocztową.

Robotników dworskich polnych fabrycznych w potrzebnej ilości stręczy zdolną służbę i oficjalistów poleca bióro Krasickiego w Jarosławiu. 290

Zrojownia, fortepian, łóżka orzechowe, wanna z piecykiem, lampy, zegar i flety są do sprzedania ulica Strzelecka l. 10 o godzinie 3.—5. 287

Realność składająca się z dwu kamienic piątrowej i dwupiątrowej, przy ulicy Długosza i Marka sprzedam w całości lub oddzielnie. Wiadomość u J Kościeleckiego 24. 286

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Czarneckiego 26, pokój 1. Maja z meblami lub bez. 289

Salon i trzy pokoje z balkonem i przynależytościami, na pierwszem piętrze, ulica Kraszewskiego 23. 292

3 pokoje z kuchnią od 1. Maja do wynajęcia przy ulicy Skarbkowskiej liczba 17.

Cztery pokoje, przedpokój, kuchnia, III piętro. Grodzkich 2, róg Dominikańskiej rynku od 1. lipca. 274

Korespondencja prywatna.

„3 Z R T 3". Jutro wieczorem X.

Nie mam słów podziękowania za życzliwość. Oba otrzymane — lepiej posyłać jak przedostatni. Byłem i wszystko, jak mam nadzieję dobrze się ułoży — tylko być dobrej myśli — o co proszę polecając resztę myślom. A G. 293

Bezpośrednia sprzedaż eleganckich, tanich

Reichenbergskich materyj na ubrania.

Czysto wełniane szewioty i kamgarny. Kompletne ubranie męzkie **zł. 6·70 ct.** Próbki za nadesłaniem 5 centowej marki. 1511 1—12

Franz Rehwald Söhne, skład fabryczny sukna w **Reichenbergu** (Czechy).

Substytut notarjalny

znajdzie posadę w mej kancelarji na czas dwóch lub trzech miesięcy letnich b. r. Ubiegający się zechcą nadesłać świadectwa, oraz podać warunki. 1505 1—2

Nowiński, notarjusz w Leżajsku.

Zarząd dóbr HADYNKOWCE

p. Kopyczyńce.

poszukuje do nabycia

pary młodych mułów.

Uprasza się interesowanych o podanie bliższych szczegółów franco pod powyższym adresem. 1500 1—1

Leśniczy

egzaminowany z dobremi długorocznemi świadectwami może być natychmiast przyjęty.

Bliższe wiadomości w administracji 1498 „Dziennika Polskiego". 1—1

CHWAŁA BOŻA

książka do nabożeństwa dla niewiast, ułożona przez ks. Łukasza Bobrowicza, unitę chełmskiego, wygnańca, kaznodzieję, oprawna ozdobnie 90 ct., 1 zł. 20 ct., 1 zł. 80 ct., 2 zł., 2 zł. 50 ct., 3 zł. i 4 zł.

jak również książka tegoż autora p. t.

BOŻE! KOCHAM CIĘ

osobna dla chłopców i dla panienek po 45 ct., 55 ct., 90 ct., 1 zł. 20 ct., 1 zł. 80 ct. i 2 zł.

Do nabycia w składzie przedmiotów treści religijnej pod firmą:

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Dysponenta

zdolnego z dobremi poleceniami **z kaucją do prowadzenia** interesu **cukierni, restauracji i handlu win** poszukuje się.

1501 Zgłoszenia pod adresem: 1—5

JAN BAUMAN w Bochni.

1445 1—? **Dla**

Pp. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, stolarzy tokarzy, farbiarzy, kapeluszników, blacharzy, i w ogóle **wszelkich profesjonistów** ustanowiłem **wyjątkowe ceny zniżone** na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp Majstrów.

Główny skład farb i materjałów

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek l. 38.

!Wszystko!

z cen zniżyłem.

Świeża **bryndza** majowa ½ kg. 31 ct
Masło kuchenne najprzedniejsze ½ kg. 52 ct.
Masło deserowe najprzedniejsze ½ kg. 64 ct.
Mąka, wyroby młynarskie i wszystkie wiktuały.
Kawy w najprzedniejszych gatunkach, prawdziwa Ceylon, począwszy od 84 ct. za ½ kg
Herbaty prawdziwe, Chińsko Rosyjskie. począwszy od zł. 1·40 za ½ kg.
Owoce południowe.
Cukier w głowach 18 ct.
Kawior astrachański gruboziarnisty.

Wszystkie towary w pierwszej jakości o 10% z cen zniżyłem i sprzedaję tak tak tanio tylko

Jan Baczyński

we Lwowie

1—1 ul. Akademicka l 3 1502

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1010 1—?

4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronowę,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Nowości na suknie — **Nowości z konfekcji.**

Nowości na suknie

i konfekcje damskie

we wielkim wyborze 1490 1—5

już nadeszły do magazynu

K. & J. Schayerów

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 3.

Jako dobrą i pewną lokację kapitałów

polecamy następujące papiery:

4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk. 4½% listy galic. Banku krajowego. 4% listy koron. galic. Banku krajow. 4½% listy galic. Banku hipotecznego 5% listy gal. Banku hipotecznego przemiowane. 5% listy gal. Banku hipotecznego bez premji. 4% Pożyczkę krajowa koronową. 4% Pożyczkę propinacyjną galicyjską, które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie, kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych.

August Schellenberg i Syn

Dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1.

Rok założenia 1853.

Do wydzierżawienia

od 1. lipca 1894 r.

Folwark Wola bobrowska

oddalony o milę od Dembicy, składający się z 280 morgów, w ¾ pszennej, w ¼ dobrej żytnej ziemi.

Zgłoszenia nadsyłać do Administracji Dóbr w Przecławiu, poczta Przecław.

Zarząd dóbr ZAMECZEK

poczta Żółkiew

rozseła szparagi ogrodowe wybierane

po 70 ct. za kilo

od 1. maja tańsze

stałym odbiorcom znaczny opust.

Zamówienia adresować:

JULJAN OLEARCZYK

Żółkiew. 1487 1—2

Ceraty do wybijania wózków,
Ceraty na stoły i meble,
Chodniki kokosowe, gronowe, ceratowe, wełniane i jutowe.
Przedściółki ceratowe, kokosowe przed umywalnie.
Maty japońskie,
Rogóżki kokosowe, łyczkowe, gumowe, słomiane i żelazne
Szczotki do wycierania nóg

poleca 1445

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

BANK KRAJOWY

eskontuje już teraz po 4%

wylosowane a płatne dnia 30. czerwca 1894 r.

4½% swoje listy zastawne

albo też wymienia je

na 4% swoje listy zastawne

dopłacając 2 zł. 50 ct. od 100 zł. i. w. i różnicę kuponu

lub na 4½% swoje niewylosowane listy zastawne

o ile zapas tychże starczy, żądając dopłaty 50 ct. od 100 zł. i. w.

(Przedruku nie płacimy). 1451 1—1

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888.**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE

aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych a p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1001 a 1—?

RĘKAWICZKI

damskie i męskie

polecają 1394 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Dla uniknienia fałszerstw wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK

dla szybkiego uleczenia

KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 3 1—?

W Paryżu 31, ulica Sekwany.

We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji **w głównym składzie rozsyłkowym Apteka L. Schwenka w Meidling pod Wiedniem**

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Rodera; **w Przemyślu:** J. Lepiarczewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hesobeles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Rullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i n. Br. v. Witoszewski; **w Stanisławowie:** J. Macura, dr. Androwicz, dr. A. Beill; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Bokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach** J. Aich, W. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jabr; **w Żurawie:** J. L. v. Tomaszewski.

Z dniem 1-go maja rozpoczyna sezon letni

Zakład wodoleczniczy „MARJÓWKA"

(poczta Lwów).

Sześć kilometrów od centrum miasta Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami, w znacznej części szpilkowemi, od strony północnej zasłonięty zalesionemi górami, sześć budynków, kaplica zakładowa, w której się odprawia msza święta. — Wzorowe urządzenie tak działów leczniczych, jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymogów na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. — Wyborna, obfita woda źródlana, masaż, gimnastyka, elektryzowanie, inhalacje, kąpiele elektryczne, słoneczne i inne wattle potrzeby. Zdrowa kuchnia we własnym zarządzie, kryty deptak, spacery około Zakładu i dalsze w pięknych lasach przytykających, czytelnia zaopatrzona w większą ilość dzienników, pism ilustrowanych ect., fortepiany, bilard, kręgielnie, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Łatwa i tania komunikacje ze Lwowem i placem wystawy krajowej (ekwipaże zakładowe i omnibus). Warunki skromne.

Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje

Zarząd zakładu wodoleczniczego „MARJÓWKA"

(poczta Lwów). 1475 1—2

Emil Bertemiljan Brajer właściciel

Dr. Walerjan Serbeński. lekarz kierujący.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.



Takie piękne, długie włosy

otrzymuje się przez użycie, mojej znakomitej

c. k. wyłącznie uprzywil.

Pomady resedowej do trefienia włosów

przyczem przy regularnem używaniu nawet najtwardziej łyse miejsca głowy, pokrywają się bujnym włosem; włosy siwe i rude, otrzymują barwę ciemniejszą; wzmacnia ona skórę w sposób cudowny, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenia się łupieży w kilku dniach zupełnie i na zawsze, chroni w bardzo krótkim czasie przed wypadaniem włosów i nadaje im połysk naturalny. Włos staje się 1449 1—19

falistym

i utrzymuje się przed osiwieniem aż do późnej starości. — Przez swój przyjemny zapach i przepyszną stronę zewnętrzną, jest ona prócz tego ozdobą najbardziej eleganckiej gotowalni.

Cena słoika wraz z przepisem użycia (w 7miu językach) **1·50; z przesyłką pocztową 1·60.** — Odsprzedający otrzymują pokaźny procent.

Fabryka i główny skład centralny rozsyłkowy en gros i en detail u

KAROLA POLT.

Perfumera i właściciela wielu c. k. przywilejów w Wiedniu 8. Josefstadt, Josefstädterstr. 32 dokąd należy adresować wszystkie zamówienia i skąd wszelkie zlecenia z prowincji uskuteczniają się za pobraniem, lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Także prawdziwa i niefałszowana we Lwowie do dostania u p. **Zygm. Ruckera,** apt. pod „Srebrnym Orłem" we Lwowie.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.